

WIADOMOŚCI RYBACKIE

ISSN 1428-0043



NR 11-12 (96-97)
LISTOPAD-GRUDZIEŃ 1998



Z jakim
stanem posiadania
polskie rybołówstwo
— zarówno bałtyckie,
jak dalekomorskie —
integrowałoby się
dziś,
z rybołówstwem
Unii Europejskiej?

Z CZYM DO UNII?

Bałtyckie wniosłoby w wianie 430 kutrów oraz 1040 łodzi przybrzeżnych i zalewowych oraz żywe zasoby polskich obszarów morskich, szacowane na niecałe 300 tys. ton do rocznego odłowu.

Rybołówstwo bałtyckie jest niemal całkowicie sprywatyzowane, ale jego tabor został mocno „nadgryziony” przez ząb czasu. Średni wiek kutrów przekroczył 28 lat, zaś 3/5 ma więcej niż lat 26.

Spośród 36 trawlerów przetwórci rybołówstwa dalekomorskiego tylko kilka nie przekroczyło wieku 10 lat, część dobija dwudziestki, a część obchodzić wnet będzie jubileusz 30-lecia.

Jeśli nie uda się gruntownie zmodernizować jednostek w średnim wieku, a najstarszych — zastąpić nowymi, za 5-6 lat, nasza flota dalekomorska po prostu zniknie z mórz

Dokończenie na s. 2



Wszystkiego najlepszego
z okazji Bożego Narodzenia
i Nowego Roku

życzy Czytelnikom
Redakcja

Z CZYM DO UNII?

Dokończenie ze s. 1

i oceanów. I nie będzie czego wprowadzać do zintegrowanego rybołówstwa Unii.

Minusem polskiego rybołówstwa dalekomorskiego jest brak zagwarantowanego dostępu do bazy surowcowej. Warunki umów zawieranych co roku z Rosją nie stwarzają gwarancji trwałego dostępu do rosyjskich łowisk przybrzeżnych na Dalekim Wschodzie. Prawo unijne nie pozwala z kolei, aby kraje mogły samodzielnie zawierać umowy o współpracy rybackiej z krajami spoza Unii. Postawi to pod znakiem zapytania możliwości kooperacji naszych przedsiębiorstw połowów dalekomorskich z rybołówstwem rosyjskim czy nowozelandzkim, jak również plany współpracy z rybołówstwem północnokoreańskim.

Jeden wszakże atut mają nasze przedsiębiorstwa połowów dalekomorskich. Ten mianowicie, że — o paradoksie — nie zostały doszczętnie rozparcelowane przez prywatyzację, jak to się stało z silnymi niegdyś przedsiębiorstwami bałtyckimi.

Jeden kuter — jeden armator

Obecnie, kiedy każdy niemal polski kuter, to samodzielna firma armatorska, trudno sobie wyobrazić jej dokapitalizowanie. A bez tego nie ma mowy, aby właściciel owego kutra mógł go zmodernizować lub zastąpić no-

wym. Nie sposób więc przewidzieć, czy Unia wyłoży pieniądze, aby postawić na nogi polskie rybołówstwo bałtyckie. W takim stanie, w jakim będzie ono za 5-6 lat.

Zatem już czas myśleć o inwestycjach we flotę kutrową i w infrastrukturę portów rybackich. Rzecz w tym, aby los tej floty rozstrzygnął się, zanim dojdzie do pełnej integracji gospodarki polskiej z Unią. Trzeba to wszystko dobrze policzyć, a następnie jednoznacznie stwierdzić, czy rybołówstwo jest potrzebne, czy nie. Zarówno bałtyckie, jak i dalekomorskie.

Łatwiej dalekomorskim?

Prawie nie tknięte prywatyzacją połowowe firmy dalekomorskie są w lepszej sytuacji niż właściciele kutrów po byłych przedsiębiorstwach bałtyckich. Łatwiej znaleźć inwestora, który zechce zaangażować swój kapitał w przedsięwzięcia bardziej liczące się, niż eksploatacja jednego czy nawet dwóch, trzech kutrów tego samego właściciela.

Polskie przedsiębiorstwa połowów dalekomorskich Dalmor, Gryf czy Odra — są już obecne na rynku Unii, lokując na nim swoje przetwory. Odpowiadają one wyśrubowa-

nym wymogom jakościowym. Z przetworów tych — jak twierdzi Piotr Jasnowski, dyrektor naczelny Gryfa — odbiorcy w zachodniej Europie ani myślały rezygnować. Poza tym, nasze firmy dalekomorskie, zaopatrują się w zachodnioeuropejską nowoczesną aparaturę przetwórczą, montowaną na trawlerach przemysłowych.

Są to jednak tylko okoliczności sprzyjające włączeniu polskiego rybołówstwa dalekomorskiego w gospodarkę rybną Unii, ale nie dające mu gwarancji, że z tą integracją pójdzie jak po maśle. Zresztą, nie mamy jeszcze na dobrą sprawę klarownego programu dostosowania się naszego rybołówstwa do zasad, norm i standardów, jakie obowiązują w rybołówstwie unijnym.

Zanim ów program dostosowawczy zostanie opracowany, nieodczyna będzie odpowiedź na owe zasadnicze pytanie, czy potrzebna jest Polsce branża rybna? Jeśli tak, to zanim zostanie ona poddana procesom integracyjnym, jej losy — muszą być rozstrzygnięte w kraju. Musi uzyskać pozycję partnera.

Polskie rybołówstwo nie jest zadłużone. Nie wypompuje pieniędzy z budżetu państwa na dopłaty, nie korzysta z dobrodziejstwa umorzeń. Brakuje mu natomiast środków, którymi dysponują gospodarki rybne krajów Unii Europejskiej, aby odtwarzać swój majątek i pozostać, zwłaszcza w przypadku rybołówstwa dalekomorskiego, na morzach i oceanach świata.

Ryszard Bogunowicz

Uznanie dla polskich desek trawlowych

Czołowy miesięcznik rybacki FISHING NEWS INTERNATIONAL w swoim październikowym wydaniu dużo uwagi poświęca słynnym już od wielu lat na świecie deskom trawlowym polskiej konstrukcji, a tym razem czyni to z okazji czwartej rocznicy powstania firmy NORPOL TRAWL w Seattle (USA), specjalizującej się w produkcji włóków i desek rozporowych, głównie dla amerykańskiego rybołówstwa mintajowego na Morzu Beringa. Firma ta stała się ostatnio wyłącznym dystrybutorem na Północną i Południową Amerykę tzw. trójplatówych lub trzyskrzydłowych (three-wind doors) desek trawlowych, produkowanych przez

przedsiębiorstwo POLDOOR z Polski.

Wiceprezydent NORPOL Michele Applebee oświadczył, że włoki trawlerowe uzbrojone w deski tej konstrukcji, były, z bardzo dobrymi rezultatami, powszechnie używane w obecnym sezonie połowowym na Morzu Beringa.

Kapitanowie trawlerów przetwórci z przedsiębiorstwa American Seafoods Company podkreślali, że deski tej konstrukcji charakteryzują się dużą siłą rozwarcia, są łatwe zarówno w holowaniu, jak i przy ich wystawianiu. Inni szyprowie stwierdzili, że ich dodatkową zaletą jest to, że pozwalają na większą szybkość trawlowania przy zaangażowaniu

stosunkowo niewielkiej mocy. Jeden z szyprow stwierdził, iż deski te przy trawlowaniu przy szybkości pół-naprzód nie wymagały zwiększenia obrotów silnika. Deski te produkowane są w różnych rozmiarach w zależności od wielkości statku, począwszy od desek o powierzchni 14,5 m², przeznaczonych dla dużych trawlerów, a skończywszy na deskach o powierzchni 1,5 m² dla kutrów eksploatowanych na Bałtyku.

Jedną z głównych postaci w firmie NORPOL TRAWL jest jej obecny prezydent inż. Mirek Lenda, Amerykanin polskiego pochodzenia, który szczeni się 18-letnią praktyką w projektowaniu narzędzi połowów dla rybołówst-

sa trawlerowego. W tej chwili pracuje on nad nową dokumentacją włoka, który ma być niespodzianką na sezon połowów mintaja w roku 1999. Lenda pragnie skonstruować nowy włok pelagiczny, który będzie charakteryzował się szerszym rozwarciem sieci, przy jednoczesnym zmniejszeniu rozmiarów całej sieci, co zgodne jest z obserwowanym obecnie wśród armatorów rejonu Północnego Pacyfiku trendem, polegającym na budowie statków mniejszych, lecz dysponujących stosunkowo dużą mocą napędową.

FNI Nr 10/98

HG

Obok sektora państwowego produkcją rybną zajmują się w Polsce spółdzielnie rybołówstwa morskiego, a przede wszystkim firmy prywatne. Na początku lat 90. produkcja spółdzielni wynosiła około 15 tys. ton, głównie ryb świeżych i wstępnie obrobionych oraz konserw rybnych. W latach 1996-97 produkcja spadła do około 10 tys. ton. Ponad połowę całkowitej produkcji sektora spółdzielczego stanowią wyroby SPRM „Łosoś” w Uście, gdzie wytwarza się około 6 tys. ton rocznie konserw. W dwóch innych, badanych metodą ankietową, spółdzielniach produkcja w roku 1997 wynosiła 1529 ton konserw, 162 tony ryb świeżych i mrożonych całych i patroszonych, 261 ton filetów i płatów oraz jedynie 2 tony marynat. Widzimy zatem, iż konserwy stanowią zdecydowaną domenę spółdzielni, których udział w produkcji tej grupy towarowej można szacować na około 20%, czyli na poziomie zbliżonym do roku 1996.

Stopniowo, z roku na rok, coraz większą rolę w przemyśle rybnym odgrywają przedsiębiorstwa prywatne. Wypierają one producentów państwowych coraz skuteczniej, zwłaszcza w produkcji ryb wędzonych, solonych, konserwowanych i marynowanych, czyli produktów wysoko przetworzonych. Ponad 90% zakładów przetwórstwa rybnego jest własnością prywatną, z których po około 40% stanowią przetwórnice małe (do 10 zatrudnionych) i średnie (do 50 zatrud-

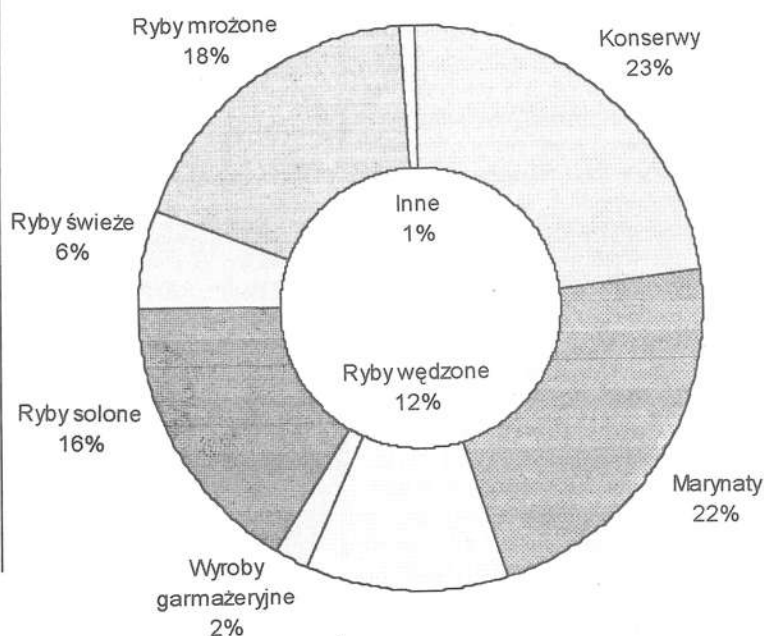
PRODUKCJA RYBNA W SEKTORZE SPÓŁDZIELCZYM I PRYWATNYM

nionych), a tylko 20% przedsiębiorstwa większe i największe. Przedsiębiorstwa małe zajmują się głównie produkcją ryb wędzonych i solonych, natomiast w dużych dominuje produkcja konserw. Większość nowo powstałych firm prywatnych cechuje niski poziom technologii oraz wyraźne niedoinwestowanie infrastruktury (urządzenia chłodnicze, ochrony środowiska, zabezpieczenie sanitarne). Problemem są trudności, głównie w małych i średnich zakładach, w zgromadzeniu odpowiedniego kapitału, który mógłby posłużyć do tych kosztownych modernizacji.

W celu badania rozmiaru i profilu działalności firm prywatnych od 1993 roku stosowana jest w MIR metoda badań ankietowych, na które niektóre fir-

my dobrowolnie odpowiadają. W latach 1993-1996, co roku uzyskiwano odpowiedzi z około 60 firm. Stanowiło to, co prawda, niewielką ilościowo, ale dość reprezentatywną próbę, w dodatku corocznie porównywalną. W roku 1997 ankiety z wypełnionymi danymi za 1996 rok napłynęły jedynie z 20 firm, co nie dawało miarodajnej próby dla przeprowadzenia jakiegokolwiek analizy. Na podstawie kontaktów osobistych oszacowano produkcję jeszcze 10 przedsiębiorstw i w ten sposób uzyskano ostateczne zestawienie 30 firm. Dane te stanowiły podstawę do przeprowadzenia analizy produkcji za 1996 rok. Jednakże już po powstaniu

Struktura produkcji w badanych firmach prywatnych w 1997 roku



Wielkość i struktura produkcji badanych firm prywatnych według grup towarów w latach 1996-1997 (w tonach)

Grupy towarów	Wielkość produkcji	Struktura (%)	Wielkość produkcji	Struktura (%)
	1996		1997	
Konserwy	27 160,2	20,6	31 167,4	23,1
Marynaty	27 980,0	21,2	29 834,0	22,1
Ryby wędzone	19 536,0	14,8	16 001,3	11,9
Wyroby garmazeryjne	2 104,5	1,6	2 401,0	1,8
Ryby solone	24 979,5	18,9	22 060,0	16,4
Ryby świeże	7 502,2	5,7	7 538,0	5,6
Ryby mrożone	21 473,5	16,3	24 774,5	18,4
Inne	1 290,0	1,0	1 020,0	0,8
Razem	132 025,9	100,1	134 796,2	100,0

opracowania „Rybołówstwo w 1996 roku” autorka kontynuowała zbieranie informacji od firm i w wyniku tego uzyskano dane od 83 firm. Ponieważ dane te są pełniejsze, będą one stanowiły próbę wykorzystywaną do przeprowadzenia analizy porównawczej. Dodajmy tu, iż w roku 1998 uzyskano informacje dotyczące roku 1997 od 75 przedsiębiorstw prywatnych. Widoczne jest zatem, iż można mówić o próbach komparatywnych.

Tabela prezentuje wielkość i strukturę produkcji poszczególnych grup towarowych w latach 1996-97 w firmach prywatnych,

z których uzyskano dane w drodze badań ankietowych, bądź wywiadów osobistych.

W analizowanych prywatnych firmach przetwórstwa rybnego poziom produkcji w roku 1996 był bardzo zbliżony do poziomu w roku 1997. W roku 1996 firmy prywatne wyprodukowały 132 tys. ton ryb i przetworów, natomiast w 1997 roku 134,8 tys. ton. Tak więc różnica wynosiła jedynie 2,8 tys. ton czyli 2%. Jednakże biorąc pod uwagę fakt, iż analizowane próby różniły się pod względem ilościowym okaże się, iż przeciętna analizowana firma w 1996 roku wyprodukowała średnio 1590,7 ton, natomiast w roku 1997 — 1797,3 ton, a więc efektywność firm wzrosła. Tak więc średnia produkcja w badanych firmach wzrosła w ciągu roku o około 200 ton produktów, co oznacza, iż firmy te rozwijały się. Analizując strukturę produkcji w latach 1996-1997 widzimy, iż w roku 1997 na miejscu pierwszym znalazły się konserwy i przerwy, natomiast w 1996 roku miejsce to zajmowały marynaty. Jednakże udział marynat w roku 1997 był większy niż w roku poprzednim o 0,9%. Poza tym w 1997 roku w stosunku do roku poprzedniego wzrósł udział ryb mrożonych oraz wyrobów garmażeryjnych o 2% i o 0,2%. W przypadku pozostałych grup towarowych udziały zmalały.

Natomiast analizując wielkość produkcji poszczególnych grup towarowych widzimy spadek produkcji jedynie w przypadku ryb wędzonych i solonych oraz w grupie produktów paszowych czyli niekonsumpcyjnych. Dodajmy, iż wśród badanych firm w roku 1996 było 5 przedsiębiorstw, w których wyhodowano 861 ton ryb, natomiast w 1997 roku były 4 przedsiębiorstwa, w których hodowla łącznie wyniosła 810 ton. Dane te nie zostały uwzględnione w tabeli, gdyż nie stanowią one produkcji, a tym bardziej przetwórstwa, natomiast zaliczane są do rybołówstwa śródlądowego. Jeśli firma przetwarza własny surowiec hodowlany, wówczas zaliczony on został do jednej z grup towarów.

Spożycie ryb w Polsce w latach 90.

Przyjmując za podstawę spożycie ryb w 1990 roku, wynoszące na jednego mieszkańca tylko 5,4 kg, to jest znacznie niższe, aniżeli w poprzednim 20-leciu, można stwierdzić, że w latach następnych wzrastało ono aż do 1993 r., kiedy to już wynosiło 6,7 kg. Poziom ten utrzymywał się w następnym roku, jednakże w 1995 r. zmalał do 6,5 kg, by w roku 1997 powrócić do 6,7 kg.

Rozpatrując spożycie ryb, w powiązaniu ze spożyciem mięsa zwierząt ciepłokrwistych, daje się zauważyć pewne rozbieżności w występowaniu określonych tendencji, chociaż nie dotyczą one całego omawianego okresu. Tak więc w 1991 roku, gdy wystąpił znaczny wzrost spożycia ryb, w porównaniu z rokiem poprzednim, bo aż o 15%, to spożycie mięsa (łącznie z podrobami) wzrosło zaledwie o 7%, do 73,2 kg na mieszkańca.

W następnych latach, gdy jak wspomniano, spożycie mięsa malało, aż do 1994 r., kiedy to wyniosło 62,6 kg, to jest spadło o 14% w porównaniu z 1991 r. W następnym, 1995 r. wystąpiło odwrócenie tendencji. Spożycie ryb zmalało o 3%, natomiast mięsa — wzrosło o 1%. W 1996 r. tendencje się pokryły i spożycie zarówno ryb, jak i mięsa — wzrosło o ok. 2%. W 1997 r. wystąpił ponownie rozróż. Spożycie ryb wzrosło o 1,5%, a mięsa zmalało o 4,3%.

Przeciętne miesięczne spożycie ryb i przetworów rybnych wynosiło w kraju w 1997 r., według GUS — 0,47 kg na osobę w gospodarstwie domowym i wzrosło, w porównaniu z 1996 r. o 4,5%. podczas gdy mięsa wyniosło 5,22 kg i zmalało o 0,2%.

Największe spożycie ryb od lat występuje w gospodarstwach emerytów i rencistów. W 1997 roku wynosiło ono przeciętnie miesięcznie 0,60 kg na osobę i wzrosło, w porównaniu z rokiem poprzednim o 3,4%, podczas gdy spożycie mięsa wynosiło 6,06 kg i wzrosło tylko o 0,5%.

W najzasobniejszej grupie gospodarstw domowych osób pracujących na własny rachunek, przeciętne miesięczne spożycie ryb i przetworów rybnych wynosiło w 1997 r. 0,48 kg i wzrosło, w porównaniu z 1996 r. o 6,7%, natomiast spożycie mięsa wynosiło w 1997 r. 4,85 kg i zmalało o 1,6%. W grupie tych gospodarstw, przeciętny miesięczny dochód na 1 osobę wynosił w 1997 r. 618 zł i był wyższy od przeciętnej krajowej badanych budżetów o 30,5%.

Kolejną grupą gospodarstw domowych, pod względem wielkości spożycia ryb i przetworów rybnych, były w 1997 r. gospodarstwa rolników, w których przeciętny miesięczny dochód na osobę był niższy od przeciętnej krajowej o 7,3%. Przeciętne miesięczne spożycie ryb w tej grupie gospodarstw wynosiło 0,44 kg na osobę i wzrosło, w porównaniu z rokiem poprzednim, aż o 10%, podczas gdy spożycie mięsa wynosiło 6,55 kg i także wzrosło, ale tylko o 4,0%. Charakterystyczne jest przesunięcie pozycji tej grupy gospodarstw domowych, która wysunęła się w spożyciu ryb przed grupę gospodarstw pracowników najemnych.

W grupie gospodarstw domowych pracowników najemnych, spożycie ryb wynosiło w 1997 r. 0,43 kg miesięcznie i nie uległo zmianie w porównaniu z rokiem 1996. W grupie tej przeciętny miesięczny dochód na jedną osobę był wyższy od przeciętnej krajowej o 2,7%.

W kolejnej grupie, to jest w grupie gospodarstw pracowników najemnych użytkujących ponadto gospodarstwa rolne, spożycie ryb wynosiło w 1997 r. 0,39 kg miesięcznie i wzrosło, w porównaniu z rokiem poprzednim o 15%, podczas gdy mięsa, zmalało w tym czasie o 1% — do 5,25 kg na osobę. W grupie tej przeciętny dochód na osobę był niższy od przeciętnej krajowej o 16%.

Najniższe spożycie ryb, od lat notowane jest w najmniej zasobnej grupie gospodarstw domowych utrzymujących się z niezarobkowych źródeł, a więc przede wszystkim bezrobotnych. Przeciętny miesięczny dochód na jedną osobę wynosił w tej grupie zaledwie 233 zł i był niższy od przeciętnego o 51%. W tej grupie gospodarstw spożycie ryb wynosiło w 1997 r. miesięcznie 0,30 kg na osobę i kształtowało się na poziomie roku poprzedniego. W grupie tej wzrosło jednak nieznacznie (o 1,3%) spożycie mięsa i wynosiło 3,90 kg.

Dostawy konserw i przerwy rybnych, wyniosły w kraju, w ciągu pierwszych 4 miesięcy 1998 r. 17,5 tys. t i były niższe od dostaw w analogicznym okresie roku poprzedniego o 6,4%.

Zapasy u producentów konserw i przerwy rybnych wyniosły w maju br. 4,9 tys. t i były wyższe od zapasów w analogicznym okresie roku ubiegłego o 42%. W przedsiębiorstwach handlowych zapasy te wyniosły 0,5 tys. ton i były wyższe w porównaniu z rokiem ubiegłym tylko o 18%.

Ceny detaliczne ryb i przetworów rybnych wzrosły w 1997 r. w porównaniu z rokiem poprzednim o 14,7%. Wzrost ten był niższy o 2,8 punktu procentowego, aniżeli w 1996 r. Zaznaczyć przy tym należy, że ceny detaliczne mięsa wzrosły w 1997 r. w stopniu nieco niższym, bo o 13,6%, a w porównaniu z 1996 r., wzrost ten był niższy o 1,4 punktu procentowego. Tak więc spożycie ryb w kraju wzrosło w 1997 r. pomimo większego wzrostu cen ryb aniżeli mięsa.

W pierwszym półroczu 1998 r. ceny detaliczne ryb i przetworów rybnych wzrosły o 14,6%, w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego, podczas gdy ceny mięsa wzrosły tylko o 8,6%.

W czerwcu bieżącego roku ceny detaliczne ryb i przetworów rybnych wzrosły, w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego o 14,8%, to jest znacznie powyżej analogicznego wzrostu cen mięsa, który wyniósł tylko 7,9%.

W 1997 r. ceny ryb wzrosły w czerwcu, w porównaniu z majem, w większym stopniu (o 0,8%) aniżeli mięsa, którego ceny wzrosły tylko o 0,2%.

Uwaga: dane liczbowe zaczerpnięto z Roczników Statystycznych GUS oraz Biuletynu Statystycznego GUS Nr 6 z 1998 r.

Bogusław Rejn

Grażyna Aguirre



26 października 1998 r. na pokładzie „Daru Pomorza” w Gdyni odbyło się 49. już „wodowanie” książki morskiej; tym razem bohaterem imprezy był znany autor publikacji z zakresu budownictwa okrętowego dr inż. Jerzy Litwin, dyrektor do spraw naukowych i edukacji Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku. Książka zatytułowana: „Morskie dziedzictwo Gdańska”, poświęcona jest dziejom Gdańska w minionym 1000-leciu, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki okrętownictwa, które stanowi przedmiot szczególnego zainteresowania autora.

W tej niezwykle interesująco napisanej i bogato zilustrowanej książce, znaleźć można również wiele wątków związanych z dziejami gdańskiego rybołówstwa, począwszy od czasów jeszcze przed powstaniem państwa polskiego, aż do współczesności. Już we wprowadzeniu autor stwierdza, że w czasach przedhistorycznych na terenach sąsiadujących z obecnym Gdańskiem rozwijała się tzw. kultura rzucewska, której przedstawiciele uprawiali prymitywne rybołówstwo, o czym świadczą liczne wykopaliska archeologiczne. Badania te wykazały również, że ludność ta polowała harpunami na foki i morswiny.

Natomiasz w słowiańskim już Gdańsku, od najdawniejszych czasów rybołówstwo odgrywało znaczącą rolę. Znaczenie to zapewne wzrosło po 997 roku, po misyjnym pobycie biskupa Wojciecha, kiedy to chrzest przyjął wielu mieszkańców miasta. Najwięcej informacji dotyczących ówczesnego rybołówstwa dostarczają nam kroniki klasztorów, którym miejscowi książęta nadawali różne przywileje związane z uprawianiem rybołówstwa. I tak np. już w roku 1235 Cystersi oliwscy uzyskali prawo do posiadania łodzi i przystani rybackiej, a w roku 1280 Dominikanie Gdańscy uzyskali prawo do połowów śledzi i jesiotrów. W taki sposób zakonnicy uniezależniali się od dostaw ryb, na które zapotrzebowanie wzrastało wraz z rozpowszechnianiem się praktyk chrześcijańskich. Rybołówstwo stało się więc jednym z ważniejszych zajęć, dostarczającym pożywienia na przypadające podówczas około 150 dni postnych w ciągu roku!

Wyniki badań archeologicznych umożliwiły poznanie stosowanych w tym czasie technik rybackich oraz gatunków poławianych ryb. Do połowu posługiwano się m.in. haczykami, sieciami typu stawnego (np. żakami). Powszechnie używanym, dużym narzędziem połowowym był wciągany na brzeg niewód, wywożony na wodę dżuban-

kami i łodziami klepkowymi. Pozostałości takich łodzi z X-XI wieku, zostały odkryte m.in. w Gdańsku i w Gdańsku-Oruni.

Gdańsk był w okresie średniowiecza największym ośrodkiem rybołówstwa nadmorskiego na Pomorzu. Znajdowała się tu przystań w dużej osadzie zwanej Osiek, zamieszkałej przez rybaków pochodzenia słowiańskiego. Jak wynika ze źródeł historycznych, w 1308 roku po zajęciu Gdańska przez Krzyżaków, rybacy zostali podporządkowani Zakonowi. Nie wolno im było osiedlać się poza specjalnie utworzonym Osiekiem. Nadal mogli poławiać w morzu i na

1000 lat gdańskiego rybołówstwa

rozlewiskach ujścia Wisły. W zamian zobowiązani byli do służby na rzecz Zakonu, któremu musieli oddawać jako daninę 1/4 złowionych ryb. Zakonowi przysługiwało też prawo pierwokupu ryb.

W XIV wieku nastąpiły duże zmiany związane ze wzrostem wpływów Hanzy i przejęciem przez nią, na południowym Bałtyku, organizacji rybołówstwa morskiego, szczególnie śledziowego. Ponadto Zakon Krzyżacki podporządkował sobie rybaków z Helu, którzy po odliczeniu tzw. partu, musieli sprzedawać złowione ryby miejscowym kupcom, a ci zaopatrywali w nie Gdańsk. Rosnący popyt na ryby, a zwłaszcza śledzie, pokrywano w dużej mierze importem ze Skanii. Centrum tamtejszego handlu znajdowało się w Falsterbo, w którym od 1368 roku Gdańsk miał swoją placówkę rybacką. W początkach XV wieku na rynku gdańskim pojawiać się zaczęły śledzie importowane z Holandii.

Szczególny rozwój handlu rybami miał miejsce u schyłku XV wieku. Do tego czasu ukształtowały się dwa ośrodki rybołówstwa zaopatrujące Gdańsk — miejscowy, operujący na przybrzeżnych oraz śródlądowych łowiiskach, i typowo morski, funkcjonujący w Helu. Pomimo to lokalne rybołówstwo nie pokrywało zapotrzebowania, zwłaszcza na śledzie. Sprowadzano je z miast Skanör

i Falsterbo w Skanii. W 1486 roku, kronikarz gdański stwierdził, iż rekordowe połowy śledzi u wybrzeży Skanii spowodowały bardzo niskie ceny tych ryb. Podobnie było w latach 1492-1493. W rezultacie śledzie w Sundzie można było uzyskać niemal za darmo! W 1994 roku gdańszczanie zakupili w Skanii 878 łaszków śledzi, co stanowiło aż 21% tamtejszych połowów. Ryby te przewożono w dwóch postaciach: jako solone w beczkach oraz suszone, przechowywane w wiąz-
kach.

Kupcy pochodzenia niderlandzkiego, rozwijający import śledzi ze swych rodzimych stron, nie byli zainteresowani wspieraniem rybołówstwa mieszkańców Helu. Prawdopodobnie staraniom przybyszów z Niderlandów można przypisać niekorzystne dla helan regulacje w wilkierzu z 1583 roku, ograniczające handel rybami.

W XVII wieku transporty śledzi z Niderlandów i Wielkiej Brytanii stanowiły znaczącą pozycję w obrotach handlowych, co potwierdzają dokumenty celne Sundu. W okresie przywozu ryb do Gdańska w latach 1671-1700 śledzie stanowiły aż 97,3%. Najwięcej bo 77,2% dostarczano ryb z Niderlandów, na drugim miejscu znajdowała się Szkocja, skąd przywożono około 12%, co odpowiadało ówczesnym 6105 łaszkom, a na trzecim — Norwegia (około 8%).

Rozwijająca się gospodarka morska Gdańska, choć oparta na imporcie ryb, korzystała też z dostaw ryb świeżych, łowionych przez miejscowych i pomorskich rybaków. Nie były to zbyt duże ilości. Czasami odnotowywano połowy morskich kuriozów — zwierząt, które nie zawsze potrafiąco nazwać. Tak właśnie było 1453 roku, kiedy złowiono w Zatoce Gdańskiej wieloryba, który był prawdopodobnie kaszalotem — wskazuje na to jego opis: miał 17,5 łokcia długości (10 m). W roku 1576, siecią na dorsze rybacy złowili „rybę” o białej skórze bez łuski, mającą 17 stóp długości (4,87 m), otwór w głowie i tępe zęby w pysku. Była to prawdopodobnie bieluga. W 1616 roku złowiono pod Gdańskiem dwie wielkie, rzadkie „ryby”, które z wierzchu głowy „wysztzelowały wiele wody”. Namalowano jeden z tych okazów i obraz zawieszono w Wielkiej Sali Rady w Ratuszu Głównego Miasta. Podobnie udokumentowano i zawieszono w Ratuszu obraz ryby „miecza” złowionej koło Helu w 1630 roku. Był to zapewne okaz miecznika (włócznika), gatunku zapuszczającego się nawet i w obecnych czasach na Bałtyk.

Charakteryzując rybołówstwo na wodach Zatoki Gdańskiej autor zwraca uwagę,

iz w dużej mierze kształtowały je warunki naturalne: rozległe płyżyny i piaszczyste plaże miały wpływ na ukształtowanie specyficznego wzoru łodzi rybackiej. Forma kadłuba została dostosowana do potrzeb, w szczególności do łatwego wyciągania łodzi na brzeg oraz spychania jej na wodę.

Przeprowadzone w 1871 roku spisy rybaków i posiadanych przez nich łodzi uwidaczniają kilkanaście osad w pasie wybrzeża pomiędzy Świbnem i Sopotem, w których rybołówstwem trudniło się łącznie 543 ludzi. Rybacy ci dysponowali 327 łodziami. Łódź eksploatował zespół dwóch lub więcej rybaków. Byli to często członkowie jednej rodziny. Zespoły łodziowe (trzyosobowe) przetrwały do dziś w rejonie Zatoki Gdańskiej. Sposoby połowów dostosowywane były do możliwości technicznych. Mała, 3-5 osobowa łódź nie mogła zabrać zbyt dużo sieci i złowionych ryb. W zależności od sezonu posługiwano się metodami biernymi, sieciami i zestawami haczykowymi lub łowiono sprzętem aktywnym: niewodem, który po rozciągnięciu wzdłuż brzegu wyciągali na plażę rybacy i mieszkańcy danej wioski. Pod koniec XIX stulecia Gdańsk był siedzibą

nadinspektora rybołówstwa na Zatokę Gdańską. Był on inspiratorem nowatorskich rozwiązań w miejscowym rybołówstwie. Pod jego nadzorem już w roku 1886 wypływał w morze 19-metrowej długości żaglowy kuter rybaka Petrowskiego, z którego ten, jako pierwszy gdańszczanin, poławiał wókiem dennym. Tradycyjnym napędem łodzi i kuterów rybackich były żagle. Gdańskie jednostki rybackie z napędem mechanicznym pojawiły się dopiero w początkach XX wieku. W roku 1909 na Pomorzu Gdańskim zarejestrowano 6, a w roku 1914 już 41 kutrów motorowych.

W roku 1887 rząd pruski podjął decyzję budowy portu rybackiego w Helu, który z Gdańskiem powiązany był od czasów średniowiecza. Hel miał pełnić rolę usługową w stosunku do pobliskiego Gdańska. Prace w Helu rozpoczęto w 1892 roku, a już po roku bazowało 110 jednostek rybackich.

Przyznanie Polsce po pierwszej wojnie światowej kilku nadmorskich miejscowości w tym Pucka i Helu, spowodowało niewielką migrację ludności. Wyrazem tego było przeniesienie się do Wolnego Miasta Gdańska grupy rybaków niemieckich z Helu, którzy

w Wiślouchu założyli w roku 1920 kolonię Nowy Hel (Neuhela). Według statystyk rybackich z 1930 roku, na obszarze Wolnego Miasta Gdańska, w 12 przystaniach pracowało 451 rybaków, dysponujących 70 jednostkami z napędem mechanicznym i 505 łodziami wiosłowo-żaglowymi. Ponadto w Gdańsku zarejestrowano 9 trawlerów i 8 ługrów, będących własnością, powstałego w 1938 roku przedsiębiorstwa, poławiającego na Morzu Północnym.

Książka jest cennym przyczynkiem do niezbyt jeszcze bogatej literatury, związanej z problematyką tysiąclecia Gdańska, którego miejsce w historii Europy nie zawsze było przez historyków w pełni doceniane. Książkę, a właściwie album, wydała spółka „Okrętownictwo i Żegluga” w niezwykle starannej szacie graficznej. Na początek przyszłego roku zaplanowano wydanie jej w wersji angielskiej.

Jerzy Litwin: **MORSKIE DZIEDZICTWO GDAŃSKA**, Gdańsk 1998, Wyd. „Okrętownictwo i Żegluga”, stron 190, ilustracji czarno-białych 94, barwnych 111.

HG

Ptaki wodne a rybactwo

W dniu 13 listopada 1998 r. odbyło się w Morskim Instytucie Rybackim w Gdyni sympozjum pod hasłem „Ptaki wodne a rybactwo”, w którym udział wzięło 60 uczestników z całego kraju, reprezentujących następujące instytucje: MIR, Uniwersytet Gdański, Akademię Rolniczo-Techniczną w Olsztynie, Akademię Rolniczą w Poznaniu, Uniwersytet Wrocławski, instytuty Polskiej Akademii Nauk, Centrum Badań Morza PAN. Przybyli też przedstawiciele kilku parków narodowych i krajobrazowych, Urzędu Morskiego, Zrzeszenia Rybaków Morskich, kilku towarzystw rybackich, gospodarstw rybackich i osoby indywidualne. Ogółem wygłoszonych zostało 15 referatów oraz zaprezentowano trzy postery.

Głównym celem sympozjum było usystematyzowanie stanu wiedzy na temat wpływu ptactwa wodnego na gospodarkę rybacką w eksploatowanych przez człowieka zbiornikach wodnych. Między innymi, szczególny niepokój na Zalewie Wiślanym wzbudza odżywianie się kormorana cennymi gospodarczo gatunkami, takimi jak sandacz i węgorz.

Wnioski, jakie można wyciągnąć z badań prowadzonych dotąd przez polskich specjalistów i naukowców są jednoznaczne: kormorany w coraz większej mierze korzystają z tak łatwo dostępnych źródeł pokarmu, jakimi są eksploatowane przez rybaków akweny i zbiorniki wodne, w tym również stawy hodowlane. Presja drapieżców, przede

wszystkim na młodzież ryb, decyduje o śmiertelności połowowej i naturalnej przedrekutacyjnych grup wieku, a tym samym w zasadniczy sposób wpływa na liczebność populacji i wzajemne zależności międzygatunkowe ichtiofauny Zalewu Wiślanego.

Badania nad składem pokarmowym dowiodły, iż mając do dyspozycji znajdujące się w sąsiedztwie wody naturalne oraz stawy hodowlane, ptaki niezawodnie wybierają te ostatnie. Straty spowodowane w sposób bezpośredni i pośredni w trakcie żerowania na stawach, w tym spadek przeżywalności ryb, liczyć należy w dziesiątkach tysięcy złotych w zależności od wielkości gospodarstwa stawowego. Ofiarami kormoranów w gospodarstwach stawowych padają zarówno duże trzyletnie ryby konsumpcyjne, mniejsze dwuletnie, jak i narybek. Zagrożone jest więc zwykłe całe spektrum produkcji. Badania przeprowadzone przez specjalistów z Uniwersytetu Gdańskiego wykazały, że kolonia czapli i kormoranów w Kątach Rybackich na Zalewie Wiślanym jest największa w Polsce i należy do największych w Europie. Od 1957 roku jest rezerwatem przyrody. Wzrost liczebności tej kolonii jest odbiciem ogólnej sytuacji tego gatunku w Europie. Położenie kolonii jest szczególnie korzystne, ponieważ kormorany znajdują tu rozległe akweny: Zatokę Gdańską, ujściowy odcinek Wisły, Zalew Wiślan i jezioro Drużno, wykorzystywane jako żerowiska. Miara wielkości

kolonii jest też zajmowana przez nią powierzchnia i liczba drzew wykorzystywana przez ptaki, która stale się powiększa.

W wystąpieniach referatów podkreślono znaczenie często bagatelizowanych przez ornitologów pośrednich skutków żerowania kormoranów. Należą do nich: długotrwały stres spowodowany przeganianiem i pioszeniem ryb, uszkodzenia spowodowane niecelnymi ciosami dziobów kormoranów, przerażające się często w długotrwałe owrozdzenia, osłabienie ryb, spadek ich wartości.

Niewykazywanie wysokości strat, powodowanych przez kormorany, traktowane jest często przez ornitologiczną stronę sporu jako argument, świadczący na niekorzyść rybaków i hodowców. W wystąpieniach referatów podane zostały przykłady szacowania i wykazywania strat oraz wskazówki pomocne w obliczaniu wysokości szkód. W jednym z referatów podano informację, iż w Niemczech próbowano zmniejszyć negatywny wpływ kormoranów przez prowadzenie celowych akcji pioszenia ptaków. Nie przynosiło to jednak, jak udowodniono, długotrwałych efektów, a to ze względu na niezwykłą wprost zdolność przystosowywania kormoranów do nowych warunków. Poza tym nawet chwilowe zaprzestanie akcji pioszenia powodowało powrót kormoranów na dawne żerowiska.

HG

Negatywne skutki połowów węgorza na Zalewie Wiślanym

Podstawowym problemem ukierunkowanego rybołówstwa węgorzowego na Zalewie Wiślanym jest jego przyłów. Zarówno skład gatunkowy jak i dominujący w tym przyłowie udział osobników najmłodszych grup wieku ryb użytkowych decyduje, jako jeden z czynników antropogenicznych obok czynników środowiska, o znacznej śmiertelności połowowej młodzieży ryb, a tym samym o stanie zasobów cennych gatunków ryb Zalewu Wiślanego.

W okresie powojennym, zarówno w rybołówstwie Zalewu Wiślanego jak i jego ichtiofaunie, zaszły niekorzystne zmiany. Spadły połowy, zwiększył się nakład połowowy, wzrósł udział ryb niewymiarowych w połowach przemysłowych, zmalała liczba gatunków ryb oraz zmieniły się wzajemne proporcje ryb drapieżnych i niedrapieżnych.

Przypuszczalnie, jedną z przyczyn tak drastycznych zmian w ichtiocenozie Zalewu Wiślanego było, obok przyczyn antropogenicznych i środowiskowych (melioracje, zanieczyszczenia komunalne i agrotechniczne, drapieżna awifauna — kormoran czarny), wprowadzenie pod koniec lat 70. nowego typu żaków do prowadzenia ukierunkowanych połowów węgorzy. Ich upowszechnienie w latach następnych spowodowało przede wszystkim wzrost przyłowu osobników najmłodszych grup wieku ryb użytkowych. Dostępność

młodzieży ryb dla tego typu rybołówstwa w poważnym stopniu mogła decydować o ich śmiertelności połowowej, a tym samym mogła kształtować cechy biologiczne i liczebność populacji oraz wzajemne zależności międzygatunkowe ichtiofauny Zalewu Wiślanego.

Celem artykułu jest przedstawienie zmian liczebności, masy i wydajności połowowej młodzieży gatunków ryb użytkowych oraz jazgarza występujących w przyłowie ukierunkowanych połowów węgorzy prowadzonych żakami na Zalewie Wiślanym w latach 1995-1997.

Wykonane szacunki liczebności ryb niewymiarowych (osobniki poniżej wymiaru ochronnego) wykazały, że w przyłowie

ukierunkowanych połowów przemysłowych węgorza prowadzonych w latach 1995-1997 dominowały osobniki niewymiarowe: leszcza, płoci, okonia i sandacza oraz jazgarza (w przedstawianym artykule jego populacja została w całości zaliczona do ryb niewymiarowych).

W trzyletnim okresie badań przeważały następujące gatunki (kolejność wg liczebności): w 1996 r. płoć, leszcz i jazgarz, w 1996 r. jazgarz, leszcz i okoń, zaś w 1997 r. jazgarz, płoć i leszcz. W pierwszym roku badań dominowały gatunki karpio-wate (leszcz, płoć, krap i wzdręga) stanowiąc 51,3% udziału w liczebności ogólnej ryb niewymiarowych. W dwóch kolejnych latach przeważały gatunki okoniowate (jazgarz, okoń i sandacz) stanowiąc 64,3% i 55,0% udziału. W okresie tym udział leszcza i płoci zmniejszył się do 29,9% w 1996 r. i do 28,6% w 1997 r. W 1995 r. udział innych gatunków ryb był znikomy i wynosił 2,7%. W następnych dwóch latach wzrósł do 5,8% w 1996 r. i do 16,2% w 1997 r.

W latach 1995-1997 liczebność ryb niewymiarowych, występujących w ukierunkowanych połowach przemysłowych węgorza, podlegała ciągłym zmianom. W 1997 r. w porównaniu do 1995 r. zmniejszyła się liczebność przede wszystkim leszcza i płoci. Natomiast nieznacznie wzrosła jazgarza i sandacza. Spośród innych gatunków, stałe, choć w niewielkim stopniu, wzrastała także liczebność krapia. W gru-

pie gatunków dominujących poważny spadek liczebności w 1997 r., w porównaniu do 1996 r., dotyczył jazgarza (o 46,6%), leszcza (o 33,2%) i okonia (o 50,7%). Ogólna liczebność ryb niewymiarowych w 1997 r. wynosiła 49,0 mln szt. i była o 32,1% niższa od liczebności w 1996 r. (tab. 1).

W badanym okresie największą masą ryb niewymiarowych, występujących w ukierunkowanych połowach przemysłowych węgorza, charakteryzowała się populacja leszcza, następnie płoci, jazgarza, okonia, sandacza i węgorza. W trzech analizowanych latach tylko masa ryb niewymiarowych populacji krapia wykazywała nieznaczny wzrost, natomiast masa ryb niewymiarowych pozostałych gatunków (z wyjątkiem jazgarza) zmniejszyła się: leszcza (o 55,9%), okonia (o 36,0%), płoci (o 35,5%), węgorza (o 41,8%) i sandacza (o 3,1%). Masa ogólna ryb niewymiarowych zmniejszyła się z 2267,2 t w 1995 r. do 1483,6 t w 1997 r. (tab. 1).

Prowadzone w latach 1995-1997, obok badań liczebności i masy, uzupełniające badania wydajności połowowej ryb niewymiarowych wykazały, że jej zmiany, w trzyletnim okresie badań, przebiegały podobnie jak zmiany liczebności. Spadek wydajności w 1997 r. w porównaniu do 1995 r. dotyczył przede wszystkim leszcza, okonia, płoci i sandacza. Ogólna wydajność połowowa wszystkich badanych gatunków zmniejszyła się ze 197,5

Tabela 1. Liczebność i masa oraz wydajność połowowa ryb niewymiarowych występujących w przyłowie ukierunkowanych połowów przemysłowych węgorzy prowadzonych żakami na Zalewie Wiślanym w latach 1995-1997

Gatunki ryb	Liczebność (tys. szt.) ¹			Masa (ton) ²			Wydajność ³		
	1995	1996	1997	1995	1996	1997	1995	1996	1997
Ciosa	440,8	327,7	379,9	40,8	32,8	24,0	1,52	1,02	1,18
Jazgarz	13708,6	28958,7	15442,0	272,3	547,7	282,5	47,33	90,35	48,18
Karaś	—	92,7	—	—	8,6	—	—	0,28	—
Krap	251,0	749,0	1308,6	8,8	27,0	33,9	0,86	2,33	4,08
Leszcz	14320,1	13758,2	9188,7	901,9	555,1	397,1	49,44	42,92	28,65
Okoń	7919,4	13556,7	6686,7	272,9	318,7	174,5	27,34	42,29	20,86
Płoć	15040,9	7878,8	9880,7	488,4	263,5	314,9	51,93	24,58	30,82
Sandacz	4698,2	4011,0	4871,7	197,5	228,2	191,3	16,22	12,51	15,20
Śledź	—	961,4	307,1	—	2,1	7,2	—	3,00	0,95
Stynka	315,3	144,4	301,0	5,6	1,2	1,5	1,08	0,45	0,93
Węgorz	530,9	1276,4	297,4	79,0	181,5	45,9	1,83	3,92	0,92
Wzdręga	—	563,2	347,2	—	48,8	10,1	—	1,75	1,08
Razem	57225,2	72258,2	49011,6	2267,2	2215,8	1483,6	197,5	225,4	152,9

¹Liczebność ryb niewymiarowych w połowach przemysłowych

²Masa ryb niewymiarowych w połowach przemysłowych

³Wydajność połowowa ryb niewymiarowych w połowach badawczych — szt./żakodzień

szt./zakodzień w 1995 r. do 152,9 szt./zakodzień w 1997 r., tj. o 22,5% (tab. 1). W 1997 r. w stosunku do 1996 r. wzrost wydajności dotyczył stynki i krąpia (największy) oraz płoci, sandacza i ciosy, natomiast spadek objął populację ryb niewymiarowych węgorza i śledzia (największy) oraz okonia, jazgarza, wzdręgi i leszcza.

Wnioski

1. W latach 1995-1997 udział ryb niewymiarowych w ogólnej liczbie badanych ryb wahał się od 95,4% do 98,8%. W odniesieniu do populacji podstawowych gatunków kształtował się następująco:

- leszcza, od 96,5% do 98,4%,
- płoci, od 95,6% do 96,0%,
- okonia, od 94,9% do 98,3%,
- sandacza, od 98,8 do 99,8%.

W 1997 r. w porównaniu do 1995 r. zmniejszyła się liczebność leszcza, okonia i węgorza, wzrosła krąpia, sandacza i jazgarza. Ogólna liczebność badanych populacji ryb była o 14,3% niższa od liczebności w 1995 r. i o 32,1% od liczebności w 1996 r. W podobnym zakresie zmniejszyła się masa ryb niewymiarowych w 1997 r.: o 34,5% w porównaniu do 1995 r. i o 33,0% w porównaniu do 1996 r.

2. W trzyletnim okresie badań wystąpił wyraźny spadek wydajności połowowej ryb niewymiarowych. W 1997 r. w porównaniu do 1996 r. zmniejszyła się wydajność połowowa węgorza o 49,7%, leszcza o 42,0%, płoci o 40,6%, okonia o 23,7% i sandacza o 6,2%. Ogólna wydajność ryb niewymiarowych spadła o 22,5%.

3. Znaczne zmniejszenie się w latach 1995-1997 liczebności, masy i wydajności połowowej ryb niewymiarowych (obok zmniejszenia się średniej długości, masy i wieku populacji badanych ryb) należy traktować jako poważny symptom znacznej redukcji przede wszystkim zasobów ryb użytkowych, tj. gatunków o podstawowym znaczeniu dla rybołówstwa Zalewu Wiślanego w najbliższych latach.

Władysław Borowski

W październikowym wydaniu miesięcznika FISHING NEWS INTERNATIONAL ukazał się interesujący wywiad przeprowadzony z urodzonym w Polsce rybakim dalekomorskim Henrykiem Janowskim, zamieszkałym obecnie w miejscowości Summer w stanie Washington (USA).

Pracujący obecnie na rosyjskim trawlerze przetwórci „Solidarnost” w charakterze bosmana rybackiego Henryk Janowski rozpoczął swoją barwną karierę w roku 1978, po ukończeniu w Polsce szkoły rybackiej. Najpierw pracował w małych przedsiębiorstwach połowowych na Bałtyku, a następnie na dużych polskich trawlerach przemysłowych, eksploatujących łowiska u wybrzeży zachodniej Afryki, na Falklandach, u wybrzeży Peru i Chile.

Wywiad z polskim rybakim z USA

W roku 1980 opuścił Polskę, udając się do Seattle w USA, gdzie początkowo pracował u miejscowego armatora Birling Fisheries na 68-metrowym trawlerze „Ocean Rover”, połowiącym głównie mintaja na Morzu Beringa, a także morskoczuła u zachodnich wybrzeży USA. W roku 1993 przez kilka miesięcy połowiął również na statkach tego przedsiębiorstwa na wodach Nowej Zelandii.

Janowski wspomina, iż podczas swego 9-miesięcznego pobytu na wodach Nowej Zelandii był tak intensywnie zaangażowany w pracy, że mógł w tym okresie spędzić w swoim domu w USA tylko jeden tydzień! Na wodach Nowej Zelandii jego statek osiągnął dobre wyniki w połowach nowozelandzkiej miruny zwanej tam hoki, południowego błękitka i morskoczuła. Ryby te odławiali głównie włokiem dennym, będącym kombinacją włoka stosowanego na Morzu Beringa z siecią Alfredo, która jest znacznie lżejsza i mniejsza niż włok typu norweskiego, powszechnie używany na wodach Alaski.

Dużym utrudnieniem — według jego relacji — w połowach w tym rejonie była skomplikowana rzeźba dna. Janowski wspomina, iż pewnego razu wydany przez niego włok zaczął się o dno tak nieśczęśliwie, że przez 8 godzin trwała walka o uwolnienie go, a po wyciągnięciu na pokład skłębionej płatiny sieci, worka, bobin i ryb poświęcił aż dwa dni na rozplatanie włoka.

Henryk Janowski jest uzdolnionym fotografikiem, a zdjęcia zamieszczone przy omawianym tu artykule są jego autorstwa. FNI nr 10/98.

HG

Trendy na europejskim rynku wg Globefish

Ryby dennie. Wyładunki dorsza są na ogół bardzo ograniczone. Popyt na razie jest dobry, powodując utrzymywanie się wysokich cen. Połowy plamiaka są małe, ceny powoli rosną. Podaż morskiczka jest względnie dobra i ceny idą w dół.

Ryby płaskie. W Hiszpanii popyt na turbota jest umiarkowany, małe dostawy dużego turbota są rekompensowane dużą podażą małego. Dostawy soli i turbota na europejski rynek są duże, mimo to rynek utrzymuje się stabilny.

Tuńczyk. Dobrowolnie przyjęte moratorium francusko-hiszpańskie na połowy tuńczyka żółtopłetwego, opastuna i bonito weszło niedawno w życie i będzie trwało do stycznia 1999 roku. Największe konserwownie w Dakarze, Abidżanie i na Seszelałach są zamknięte, głównie z powodu nadmiernych zapasów konserw z tuńczyka. Zwraca to uwagę na fakt, że spożycie tuńczyka w Europie w postaci konserw jest w tym momencie małe. Olbrzymie dostawy z Zachodniego Pacyfiku zbiją ceny jeszcze bardziej.

Małe ryby pelagiczne. Popyt na małe ryby pelagiczne stopniowo rośnie po październikowym spadku. Podaż śledzia jest w dalszym ciągu dobra. Ceny za makrelę 400-600 g/szt. spadły do poziomu 730 USD za tonę, fob Norwegia, z powodu taniej sprzedaży zapasów w Rosji.

Głownogi. Europejski rynek kalmarów i mąw jest lekko niezaspokojony i ceny są stabilne. W Płd. Afryce sezon połowowy kalmarów jest zamknięty. Zwykle połowy podejmowane są około 22 listopada, ale w tym roku istnieje obawa, że pozwolenia nie zostaną wydane na czas z powodu restrukturyzacji przemysłu połowowego. Po biologicznym wstrzymaniu połowów głownogów w Maroku i Mauretanii w okresie wrzesień/października obecnie zostały podjęte i pierwsze dostawy spodziewane są w grudniu. Jak należało się spodziewać, połowy kalmarów na zachodnim wybrzeżu USA zostały poważnie zakłócone wpływem El Niño. Żaden produkt stamtąd nie dotrze do Europy.

Krewetki. Ceny krewetek zimnowodnych zaczynają piąć się w górę, ponieważ pozostały małe zapasy surowca mrożonego. Sytuacja na rynku krewetek tropikalnych jest w dalszym ciągu nieciekawa i ceny pozostają niskie.

Łosoś/pstrąg. Ceny łososia hodowlanego są jeszcze niskie na rynku europejskim. Większy norweski eksporterzy tracą rynek na rzecz małych firm, które sprzedają poniżej minimalnych cen importowych. Jako że ceny minimalne opierają się na średnich, firmy te wyraźnie spekulują na wyższych cenach łososia pod koniec roku. Chiny stają się potencjalnym rynkiem łososia, sądząc po licznych uczestnictwie eksporterów łososia na wystawie rybołówstwa w chińskim mieście Dalian.

SJM

GIEŁDA RYBNA

Średnie ceny na rynku europejskim
wg FAO/Globefish 15 listopada 1998 r.

Gatunek i forma produktu	Wielkość	Cena za kg		Kraj sprzedaży	Kraj pochodzenia
		oryginalna	USD		
DORSZ świeży, patroszony	nr 1 nr 2 nr 3 nr 4 nr 5	NLG 7,16 NLG 6,99 NLG 5,38 NLG 5,03 NLG 4,67	3,77 3,68 2,83 2,65 2,46	Holandia (aukcja) (c/f)	Holandia
b/głowy patr. mrożony na morzu	1-2 kg/szt.		1,72	Holandia (c/f)	Rosja
bloki filet. b/sk. b/ości	16,5 lb	DEM 9,40	5,56	Niemcy (cif)	Norwegia
bloki filet. b/sk. b/ości	16,5 lb	PTAS 135	0,94	Hiszpania (fob)	Płn. Atlantyk
MORSZCZUK bloki filet. b/sk., b/ości	16,5 lb		2,60	Niemcy (c/f)	Argentyna
MINTAJ bloki filet. b/sk., b/ości			2,10	Holandia (c/f)	Chiny
bloki filet. b/sk., b/ości mrożony na morzu	16,5 lb		3,40	Niemcy (c/f)	Rosja
bloki b/głowy, patr.	> 20 cm		0,94	Europa Wschodnia (c/f)	Rosja
TURBOT patroszony IQF	0,5-1 kg/szt. 1-2 kg/szt. 2-4 kg/szt. > 4 kg/szt.	NLG 22,80 NLG 23,50 NLG 28,50 NLG 34,00	12,00 12,37 15,00 17,89	Holandia (fob) (aukcja)	Holandia
FLADRA (stornia) filety b/sk. IQF	80-160 g/szt.	NLG 8,50	4,47	Holandia (fob)	Holandia
ŚLEDŹ cały, świeży	3-5 szt./kg	DEM 1,30	0,77	Niemcy (cif)	Norwegia
świeży butterfly	6-10 szt./kg	DEM 1,57	0,93	Niemcy (cif)	Norwegia
cały, mrożony na morzu	3-5 szt./kg		0,40	Holandia (fob)	Holandia
MAKRELA cała mrożona na morzu	300-500 g/szt. 400-600 g/szt.		0,52 0,80	Norwegia (fob)	Norwegia
OSTROBOK cały, mrożony na morzu	100-150 g/szt.		0,45	Holandia (fob)	Holandia
SZPROT cały, mrożony na morzu	40-45 szt./kg	NLG 1,70	0,89	Holandia (fob)	W. Brytania
KALMAR Loligo, tuby, IQF	> 60 szt./kg		2,40	Francja (c/f)	India
Illex, cały	20-25 cm		0,85	Holandia (c/f)	Argentyna
ŁOSOŚ atlantycki świeży, z głową, patroszony	2-3 kg/szt. 3-4 kg/szt. 4-5 kg/szt. > 8 kg/szt.	DEM 6,60 DEM 6,60 DEM 6,85 DEM 6,95	3,91 3,91 4,05 4,11	Niemcy (cif) (bez cła)	Norwegia
PSTRAĞ świeży	150-250 g/szt.	LIT 4200	2,52	Włochy (c/f)	Włochy

W 10. ROCZNICĘ ŚMIERCI

Wiktor Gorządek – kapitan kapitanów



Niedawno minęła 10. rocznica śmierci jednego z najwybitniejszych ludzi naszego rybołówstwa morskiego, zasłużonego wychowawcy wielu pokoleń naszych rybaków dalekomorskich, pierwszego polskiego kapitana żeglugi wielkiej rybołówstwa morskiego – Wiktora Gorządka. Ponieważ miałem zaszczyt i przyjemność znać osobiście kapitana począwszy od 1952 roku, a także uczestniczyć w kilku pionierskich wyprawach rybackich pod jego komendą na pokładzie trawlera szkolnego „Jan Turlejski”, pragnę z tej okazji przypomnieć – szczególnie młodszemu pokoleniu naszych czytelników – sylwetkę tego niezwykle interesującego i pełnego osobistego uroku człowieka.

Urodził się 1 grudnia 1908 roku w Taszkencie. W roku 1920 powrócił do Polski. W roku 1929 został powołany do służby wojskowej, którą odbył w Marynarce Wojennej. Po wyjściu z wojska rozpoczął w roku 1931 pracę jako rybak na jednym z ługrów Polsko-Holenderskiej Spółki Śledziowej. Podpatrując Holendrów połowiących na Morzu Północnym uczył się fachu, bo już wiedział, że ta robota będzie chlebem i solą jego życia. Przechodził kolejne stopnie rybackiego wtajemniczenia i był jedynym Polakiem, który potrafił samodzielnie już łowić na Morzu Północnym.

Wybuch II wojny światowej zastał Gorządka, wówczas bosmana, na jednym z trawlerów przedsiębiorstwa „Pomorze”, który wracał do kraju z połowów na Morzu Pół-

nocnym. Statek został cofnięty najpierw do Holandii, a później do Wielkiej Brytanii, gdzie Gorządek rozpoczął pracę na brytyjskich trawlerach. W roku 1940 otrzymał dyplom szypa II klasy. W roku 1942 zamustrował na polski ługer „Korab II”, który używany był również jako transportowiec do przewozu ryb z Islandii do portów brytyjskich. Na statku tym jako pierwszy oficer, a okresowo jako szyp, pływał do końca wojny, przemierzając obszary zagrożone działalnością niemieckich łodzi podwodnych i lotnictwa.

Po zakończeniu wojny, w lipcu 1945 roku Konsulat Generalny RP w Londynie wręczył mu jako pierwszemu Polakowi dyplom szypa I klasy, uprawniający go do samodzielnego dowodzenia dalekomorskim statkiem rybackim. W 1946 roku powrócił do kraju, gdzie zaczynało się właśnie rozwijać polskie rybołówstwo dalekomorskie. Objął stanowisko szypa na trawlerze „Ławica”, a w 1949 roku rozpoczął pracę w gdyńskim „Dalmorze”, wdrażając do połowów na Morzu Północnym nowo wchodzące do eksploatacji jednostki tego przedsiębiorstwa.

Doceniając duże doświadczenie rybackie Wiktora Gorządka i niezwykłą umiejętność przekazywania wiedzy podkomendnym, ówczesny minister żeglugi powierzył mu w roku 1954 odpowiedzialne stanowisko komendanta trawlera „Jan Turlejski”, będącego statkiem szkolnym ówczesnej Szkoły Rybołówstwa Morskiego w Gdyni, a następnie Wyższej Szkoły Morskiej. Pod wodzą

kapitana Gorządka, w ciągu 25 lat, statek ten odbył 170 rejsów szkoleniowych na różne łowiska Oceanu Atlantyckiego, zawijając w ramach wizyt kurtuazyjnych do ponad dwustu portów zagranicznych. Między innymi, w latach 1959-1961 odbył kilka pionierskich dla polskiego rybołówstwa dalekomorskiego rejsów, docierając jako jeden z pierwszych polskich statków rybackich na łowiska zachodniej Afryki. Uczestnicząc w tej wyprawie, miałem dobrą okazję przyrzeć się niezwykłym umiejętnościom kapitana Gorządka w nawiązywaniu kontaktów rybackich w obcych portach, a także w niezwykle godnym reprezentowaniu polskiej bandery. Nie na darmo ówczesna prasa rybacka nazwała go ambasadorem polskiego rybołówstwa.

Wiktor Gorządek był nie tylko pierwszym szypem w historii polskiego rybołówstwa dalekomorskiego, lecz także jako jeden z pierwszych otrzymał w roku 1959 dyplom kapitana żeglugi wielkiej rybołówstwa morskiego.

Długoletnią, ofiarną pracę na morzu kapitan Gorządek zakończył w roku 1978, kiedy to przeszedł na zasłużony odpoczynek, a liczył wówczas już 70 lat, co było wydarzeniem bez precedensu, jeśli chodzi o kariery ludzi w tym zawodzie. W okresie jego dowodzenia na „Janie Turlejskim” przez jego ręce przeszły dosłownie wszystkie powojenne pokolenia polskich rybaków dalekomorskich – późniejszych oficerów i kapitanów.

W postaci kapitana Wiktora Gorządka uosabia się niejako historia polskiego rybołówstwa dalekomorskiego, od jego zaczątków w 1931 roku. I choć kapitan Gorządek nie był teoretykiem rybołówstwa morskiego, to jednak można śmiało powiedzieć, że nic co rybackie nie było mu obce. Dotyczy to zarówno ciężkiej, fizycznej pracy, jak i kierowania statkiem rybackim w pogoni za rybą, a także czerpania szerokim gestem z radości życia w czasie krótkich okresów wypoczynku na lądzie. Wszystko to razem wzięte, włącznie z wieloma przygodami pod różnymi szerokościami geograficznymi, uczyniło z kapitana Gorządka postać nie tylko zasłużoną, ale również jedną z najbardziej barwnych w historii polskiego rybołówstwa dalekomorskiego.

Kapitan Wiktor Gorządek zmarł w Gdyni dnia 11 lipca 1988 roku i został pochowany w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Witomińskim.

Henryk Ganowiak

Rozwód rybołówstwa z rolnictwem w Rosji

Według rzecznika prasowego rosyjskiego Departamentu Rybołówstwa Iriny Jefremowej, 22 września 1998 roku prezydent Borys Jelcyń podpisał dekret o wyprowadzeniu Departamentu z Ministerstwa Rolnictwa i Wyżywienia, oraz przekształceniu go ponownie w niezależny Państwowy Komitet Rybołówstwa. W zakresie hierarchii rządowej oznacza to, że przemysł rybny nie będzie dłużej podlegał ministrowi rolnictwa, ale że będzie bezpośrednio

nadzorowany przez wicepremiera odpowiedzialnego za rolnictwo i rybołówstwo.

Według informacji pochodzących od wyższego urzędnika Komitetu Rybołówstwa w Moskwie rząd wprowadził ponownie 10% VAT na produkty żywnościowe i większe redukcje opłat za transport kolejowy produktów rolnych i rybnych. Również dla tych produktów zniesione zostały nadzwyczajne 3% opłaty celne importowe wprowadzone przez rząd Kirijenki.

Eastfish Update 11/98

SJM

Ceny w październiku 1998 r.

Ceny skupu ryb we Władysławowie

W drugiej połowie miesiąca niewielkim wahaniom podlegały tylko ceny śledzi SE. Innych zmian w październiku nie było. Nadal wstrzymany był skup szprotów konsumpcyjnych.

Ceny skupu ryb w Darłowie

Ceny pozostawały bez zmian, ale skup ryb nadal nie był prowadzony.

Notowania cen skupu ryb we Władysławowie (w zł za 1 kg)

Gatunek	Asortyment	Notowania skrajne		1-15.10.	16-31.10.
		najwyższe	najniższe		
Dorsz	M 36-46 cm	3,80	3,80	3,80	3,80
	patr. z/gł.	4,50	4,50	4,50	4,50
	S 46-72 cm	3,40	3,40	3,40	3,40
	D > 72 cm	4,80	4,80	4,80	4,80
Śledź	DE	1,00	1,00	1,00	1,00
	DA	0,90	0,90	0,90	0,90
	SE	0,70	0,65	0,70	0,65-0,70
	SA	0,50	0,50	0,50	0,50
Szprot	Ta E	—	—	—	—
	Tb E	—	—	—	—
	Tc E	—	—	—	—
	paszowy	0,10	0,10	0,10	0,10
Płastuga	DI	1,30	1,30	1,30	1,30
	niesort.	1,00	1,00	1,00	1,00
	MI	0,90	0,90	0,90	0,90
Turbot	DI > 1 kg	3,50	3,50	3,50	3,50
	odgardl. z/gł.	2,50	2,50	2,50	2,50

Notowania cen skupu ryb w Darłowie (w zł za 1 kg)

Gatunek	Asortyment	Notowania skrajne		1-15.10.	16-31.10.
		najwyższe	najniższe		
Dorsz	patr. z/gł. M	3,00	3,00	3,00	3,00
	patr. z/gł. D	3,00	3,00	3,00	3,00
Śledź	D	0,85	0,85	0,85	0,85
	S	0,75	0,75	0,75	0,75
Szprot	AT	0,45	0,45	0,45	0,45
	BT	0,30	0,30	0,30	0,30
Płastuga	D	1,20	1,20	1,20	1,20
	M	0,70	0,70	0,70	0,70

Ceny sprzedaży ryb w Kołobrzegu

Podaż ryb była generalnie wciąż bardzo mała. Dorsze sprzedawano na ogół bez podziału na asortymenty, a szproty dostarczano tylko na zamówienie. Ceny dorszy, śledzi D i szprotów były przez cały miesiąc stabilne. W drugiej połowie października odnotowano niewielkie wahania cen na śledzie S, ale te, które sprzedawano po 0,85 zł były już jakościowo dużo gorsze. W tym samym okresie nastąpił też wzrost cen płastug.

Ceny sprzedaży ryb przez rybaków w Kołobrzegu (w zł za 1 kg)

Gatunek	Asortyment	Notowania skrajne		1-15.10.	16-31.10.
		najwyższe	najniższe		
Dorsz	patr. z/gł. M	5,20	5,00	5,00-5,20	5,00-5,20
	D	5,20	5,00	5,00-5,20	5,00-5,20
Śledź	D	1,00	1,00	1,00	1,00
	S	0,90	0,70	0,90	0,90
	S	0,90	0,85	0,90	0,85-0,90
Szprot		0,50	0,40	0,40-0,50	0,40-0,50
Płastuga	D	1,85	1,60	1,60-1,80	1,70-1,85

Ceny sprzedaży ryb w niektórych portach

Podaż ryb była niewielka. W poszczególnych portach ceny dorszy były wyraźnie zróżnicowane. Najdrożej sprzedawano je w Łebie i Uście. Również ceny płastug w różnych portach wykazywały sporą rozpiętość.

Ceny sprzedaży ryb przez rybaków w niektórych portach (w zł na 1 kg)

Gatunek	Asortyment	Górk Zachodnie	Gdynia	Hel	Jastar- nia	Włady- sławowo	Łeba	Ustka
Dorsz	patr. b/gł.	5,00	4,50		4,50	4,85-5,00	5,50	5,50
Śledź	S	0,80	0,85		0,80	0,80		
Szprot			0,40		0,50			
Płastuga	D	1,50	1,20				1,30	
	S		0,80					
Łosoś					9,00		8,50	

Ceny w listopadzie 1998 r.

Ceny skupu ryb we Władysławowie

Na początku miesiąca, po raz pierwszy od połowy maja, kiedy to zakończył się okres ochronny, wzrosły o 0,20 zł ceny płastug. Wznawiono także, wstrzymany od połowy sierpnia, skup szprotów konsumpcyjnych. Z kolei w połowie miesiąca o 0,10 zł spadły ceny śledzi, ale tylko asortymentu SE. Ceny pozostałych asortymentów śledzi oraz dorszy, szprotów i turbotów przez cały listopad nie zmieniły się.

Ceny skupu ryb w Darłowie

Prawie 5 miesięcy trwała przerwa w skupie ryb przez PPIUR „Kuter” w Darłowie. Obowiązujący w tym czasie cennik nie miał więc zastosowania w praktyce. Dopiero w ostatnich dniach listopada przedsiębiorstwo wznowiło skup śledzi i szprotów.

Ceny sprzedaży ryb w Kołobrzegu

W listopadzie ceny dorszy miały tendencję wzrostową i dochodziły do 5,40 zł. Po 5,00 zł sprzedawano tylko bardzo małe dorsze, na granicy wymiaru ochronnego. Wzrosły także ceny śledzi D, aczkolwiek ich podaż sprowadzała się w praktyce do śladowych ilości, wysortowywanych z połowów śledzi S. Ceny tego asortymentu przybrały z kolei tendencję spadkową wskutek lepszych połowów i wyraźnie większej podaży w drugiej połowie miesiąca. Nadal słabe było zainteresowanie szprotami, poławianymi tylko na zamówienie. Niemal w ogóle nie było w obrocie płastug, które rybacy odławiali w znikomych ilościach, ale też na które nie było większego zapotrzebowania. W tej sytuacji ceny szprotów i płastug przez cały listopad były ustabilizowane.

Ceny sprzedaży ryb w niektórych portach

Ceny ryb w listopadzie w niektórych portach i w odniesieniu do niektórych gatunków nieco wzrosły w porównaniu z październikiem. Dotyczyło to zwłaszcza dorszy. Ceny sprzedaży tych ryb w poszczególnych portach były nadal wyraźnie zróżnicowane.

este-es

Notowania cen skupu ryb we Władysławowie (w zł za 1 kg)

Gatunek	Asortyment	Notowania skrajne		1-15.11.	16-30.11.
		najwyższe	najniższe		
Dorsz	M 36-46 cm	3,80	3,80	3,80	3,80
	patr. z/gł.				
	S 46-72 cm	4,50	4,50	4,50	4,50
	D > 72 cm	3,40	3,40	3,40	3,40
patr. b/gł.	> 27 cm	4,80	4,80	4,80	4,80
Śledź	DE	1,00	1,00	1,00	1,00
	DA	0,90	0,90	0,90	0,90
	SE	0,70	0,60	0,60-0,70	0,60
	SA	0,50	0,50	0,50	0,50
Szprot	Ta E	0,35	0,35	0,35	0,35
	Tb E	0,30	0,30	0,30	0,30
	Tc E	0,15	0,15	0,15	0,15
	paszowy	0,10	0,10	0,10	0,10
Płastuga	DI	1,50	1,30	1,30-1,50	1,50
	niesort.	1,20	1,00	1,00-1,20	1,20
	MI	0,90	1,10	0,90-1,10	1,10
Turbot	DI > 1 kg	3,50	3,50	3,50	3,50
	MI > 0,5 kg	2,50	2,50	2,50	2,50

Notowania cen skupu ryb w Darłowie (w zł za 1 kg)

Gatunek	Asortyment	Notowania skrajne		1-15.11.	16-30.11.
		najwyższe	najniższe		
Dorsz	patr. z/gł. M	3,00	3,00	3,00	3,00
	patr. z/gł. D	3,00	3,00	3,00	3,00
Śledź	D	0,95	0,85	0,85	0,85-0,95
	S	0,75	0,75	0,75	0,75
Szprot	AT	0,45	0,45	0,45	0,45
	BT	0,30	0,30	0,30	0,30
Płastuga	D	1,20	1,20	1,20	1,20
	M	0,70	0,70	0,70	0,70

Ceny sprzedaży ryb przez rybaków w Kołobrzegu (w zł za 1 kg)

Gatunek	Asortyment	Notowania skrajne		1-15.11.	16-30.11.
		najwyższe	najniższe		
Dorsz	patr. z/gł. M	5,20	5,00	5,00	5,00
	D	5,40	5,20	5,20-5,40	5,20-5,40
Śledź	D	1,20	1,00	1,00-1,20	1,20
	S	0,90	0,80	0,85-0,90	0,80-0,85
Szprot		0,50	0,40	0,40-0,50	0,40-0,50
Płastuga	D	1,85	1,70	1,70-1,85	1,70-1,85

Ceny sprzedaży ryb przez rybaków w niektórych portach (w zł na 1 kg)

Gatunek	Asortyment	Górki Zachodnie	Gdynia	Hel	Jastarnia	Władysławowo	Łeba	Ustka
Dorsz	patr. b/gł.	5,00	4,80		4,80	5,00-5,20	5,50-5,60	5,50
Śledź	D		1,00					
	S	0,80	0,85		0,80	0,80		
Szprot			0,40		0,50			
Płastuga	D	1,50-1,60	1,20				1,30	
	S		0,80					
Łosoś	D				9,00-9,50		8,50	

Stowarzyszenie MIR — działalność w latach 1928-1949

W 1928 r. miały miejsce trzy wydarzenia o historycznej doniosłości dla naszego rybołówstwa morskiego — przejęcie jego spraw od resortu rolnictwa przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu (MPIH), przeniesienie Morskiego Urzędu Rybackiego (MUR) z Wejherowa do Gdyni oraz powołanie do życia stowarzyszenia o nazwie Morski Instytut Rybacki (MIR) z siedzibą w Warszawie. To ostatnie miało w efekcie największe znaczenie dla rozwoju polskiego morskiego przemysłu rybnego, nie tylko przed drugą wojną światową, ale i po jej zakończeniu.

Stowarzyszenie MIR powstało 3 grudnia 1928 r. w Warszawie, kiedy to na jego organizacyjnym zebraniu dokonano wyboru zarządu oraz uchwalono statut, zatwierdzony nazajutrz przez Komisariat Rządu Miasta Warszawy. Paragraf trzeci tego dokumentu określał ogólnie zadania MIR — „przyczyniając się do rozwoju polskiego rybołówstwa morskiego, tak przybrzeżnego, jak i dalekomorskiego, związanego z nim przemysłu przetwórczego oraz handlu rybami morskimi”.

Zanim poświęcimy nieco miejsca działalności Stowarzyszenia, przypomnijmy tych ludzi, którzy tworzyli pierwszy jego zarząd. W jego skład wchodził: prof. Michał Siedlecki z Uniwersytetu Jagiellońskiego jako prezes, jego zastępca Hugon Pistel, naczelnik Wydziału Żeglugowego MPIH, sekretarz Wacław Wejers i dwaj członkowie — Mieczysław Bilek, delegat rządu przy Zarządzie Miasta Gdyni, późniejszy komisarz wiceprezydent Gdyni oraz Stanisław Łęgowski, dyrektor Urzędu Morskiego. Od początku istnienia MIR, delegatem MPIH do jego zarządu był Franciszek Lubecki, naczelnik Wydziału Rybackiego w MPIH, a kierownikiem instytutu Antoni Hryniewicki, naczelnik MUR. W 1930 r. z zarządu ustąpił M. Bilek, na jego miejsce wprowadzono Mieczysława Boguckiego z Instytutu Biologii Doświadczalnej im. M. Nenckiego w Warszawie. Rok później dokooptowano do zarządu Feliksa Rostkowskiego, następcę H. Pistela na stanowisku naczelnika Wydziału Żeglugowego MPIH.

W 1932 r. wybrano nowy zarząd stowarzyszenia w składzie: prezes prof. M. Siedlecki, wiceprezes M. Bogucki, sekretarz Władysław Grabowski, dyrektor gdyńskiego oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego, członkowie — S. Łęgowski i F. Rostkowski. Ten ostatni odszedł po jakimś czasie z zarządu MIR i na jego miejsce dokooptowano Franciszka Sokoła, komisarza rządu miasta Gdyni. Nie wiemy nie-

stety, czy ten skład osobowy kierownictwa stowarzyszenia utrzymał się do wybuchu wojny.

Pracami badawczymi prowadzonymi przez MIR kierował do 1932 r. Józef Borowik, w późniejszych latach powierzono tę funkcję istniejącej już od 1921 r. Stacji Morskiej w Helu, którą od 1932 r. prowadził M. Bogucki.

Zarząd MIR zbierał się do ośmiu razy w ciągu roku, przeważnie w Gdyni. Walne zgromadzenie stowarzyszenia, obradujące 12 sierpnia 1935 r., podjęło uchwałę o przeniesieniu siedziby MIR z Warszawy do Gdyni.

Działalność stowarzyszenia MIR polegała między innymi na nabywaniu i odstępowaniu rybakom nowych statków rybackich i narzędzi połowu, udzielaniu kredytów i zapomóg na cele rozwoju rybołówstwa morskiego, organizowaniu przemysłu pomocniczego dla rybołówstwa (produkcja sieci, lin, opakowań, budowa łodzi i kutrów itp.), popieraniu spółdzielczości rybackiej, poszukiwaniu nowych łowisk i organizowaniu próbnych połowów, organizowaniu szkolenia zawodowego rybaków morskich, prowadzeniu wydawnictw, popularyzowaniu spraw morskiego przemysłu rybnego itp.

Jednym z pierwszych poczyną stowarzyszenia MIR było zakupienie w Danii dwóch większych, nowoczesnych kutrów rybackich, które przybyły do Gdyni w końcu 1929 r. Jeden z nich o nazwie „Ewa” (długość 16,32 m, silnik o mocy 60 KM) przeznaczono do badań morskich wspólnie z Morskim Laboratorium Rybackim i późniejszą Stacją Morską, drugi zaś — „Starnia” (długość 15,39 m, silnik o mocy 40 KM) — do prowadzenia połowów próbnych i szkolenia rybaków na dalszych wodach Bałtyku. Obydwa te statki zaczęły wkrótce wychodzić na połowy w rejonie Ławicy Słupskiej i Środkowej oraz na Głębię Bornholmską. Dzięki temu polskie rybołówstwo dokonało pierwszego kroku na drodze do oderwania się od łowisk przybrzeżnych, a rybacy, od wieków łowiący niemal wyłącznie na Zatoce Gdańskiej i w pasie paru mil od plaży, wyszli wreszcie na otwarty Bałtyk.

MIR przyczynił się do wybudowania w Gdyni wyciągu kutrowego, do przyspieszenia budowy portów rybackich w Gdyni i Jastarni, przejął administrację przedsiębiorstwa „Hala i Chłodnia Rybna” oraz magazynów śledziowych w Gdyni, wspierał budowę kolonii rybackiej w Helu, organizował produkcję narzędzi połowu, w 1929 r. założył Towarzystwo Samopo-

mocy Rybaków Morskich, wydawał miesięcznik „Ryba”, prowadził kursy zawodowe różnego rodzaju.

Nie sposób w krótkim artykule nie tylko omówić, ale nawet wymienić wszystkie dokonania stowarzyszenia w okresie przed wrześniem 1939 r. Przyczyniły się one w bardzo poważnym stopniu do szybkiego rozwoju naszego morskiego przemysłu rybnego w tamtych latach.

Środki, jakimi MIR dysponował, pochodziły częściowo z subwencji MPIH oraz z dochodów własnych, na które składały się wpływy z działalności „Hali” i „Chłodni Rybnej”, z wynajmu magazynów śledziowych, z usług wyciągu kutrowego, z połowów próbnych, z odsetek od pożyczek, ze sprzedaży wydawnictw, ze składek członkowskich.

Jeszcze przed zakończeniem drugiej wojny światowej w kwietniu 1945 r. stowarzyszenie MIR wznowiło działalność na polecenie Departamentu Morskiego Ministerstwa Przemysłu. Na dyrektora Instytutu powołano Józefa Kulikowskiego. Z prawnego punktu widzenia nie dokonano formalności wznowienia wpisu MIR do rejestru stowarzyszeń, zadowalając się uczynieniem dyrektora instytutu jego komisarzem zarządcą. Praktycznie biorąc, MIR stał się państwową instytucją, podlegającą bezpośrednio Generalnemu Inspektoratowi Rybołówstwa Morskiego, a pośrednio Ministerstwu Żeglugi i Handlu Zagranicznego. Formalne upaństwowienie instytutu nastąpiło w końcu października 1947 r.

Powojenna działalność MIR — do czasu połączenia z Morskim Laboratorium Rybackim w 1949 r. — powinna być, jak sądzę, nieco lepiej znana niż przedwojenna. Ograniczę się zatem tylko do przypomnienia, że po maju 1945 r. MIR był gospodarzem wszystkich niemal obiektów morskiego przemysłu rybnego na całym naszym wybrzeżu. Administrował około osiemdziesięcioma przedsiębiorstwami, mając swoje przedstawicielstwa w każdym prawie porcie rybackim. Instytut wyremontował i uruchomił siedemnaście stoczni rybackich, przygotowywał do uruchomienia chłodnie i fabryki lodu oraz różne inne zakłady we wszystkich portach rybackich, tak zwanych wówczas Ziem Odzyskanych. Organizował osadnictwo rybackie na tych ziemiach, uczestniczył w tworzeniu pierwszych po wojnie przedsiębiorstw połowowych, zarówno kutrowych, jak dalekomorskich.

Istnieją, jak sądzę, wszelkie podstawy do stwierdzenia, że zarówno stowarzyszenie Morski Instytut Rybacki z lat 1928-1939, jak też instytucja o tej samej nazwie, działająca w latach 1945-1949, do momentu jej połączenia z Morskim Laboratorium Rybackim, niezwykle zasłużyły się naszemu morskiemu przemysłowi rybnemu, w stopniu nie dającym się przecenić.

Andrzej Ropelewski

Z posiedzenia Rady Stowarzyszenia

Stowarzyszenie Rozwoju Rybołówstwa — co dalej?

Tezy do dyskusji

Sytuacja rybołówstwa polskiego ulega stalemu pogarszaniu. W dalszym ciągu brak jest sprecyzowania polityki rybackiej państwa. Przewidziane zmiany w strukturze zarządzania rybołówstwem, zmiana ministerstwa odpowiedzialnego za ten sektor gospodarki stanowią usprawiedliwienie dla braku podejmowania działań naprawczych. Niepewność jutra wynika też z nieskoordynowanych działań przed akcesyjnymi do Unii Europejskiej, czego konsekwencją, już obecnie widoczną, jest niewykorzystywanie unijnych funduszy dostosowawczych dla potrzeb rybołówstwa. Trudna sytuacja morskiej gospodarki rybnej, nie najlepsze jej perspektywy w przyszłości, brak reakcji władz państwa na uzasadnione postulaty środowiska rybackiego o stworzenie warunków dla funkcjonowania rybołówstwa, wszystko to wymaga od Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa odpowiedzi na pytanie — co robić dalej? Z pytaniem tym wiążą się następujące kwestie:

1 — czy sytuacja w rybołówstwie w dalszym ciągu ma się rozwijać w sposób żywiołowy, a jeśli nie, to kto i co winno być czynnikiem kształtującym zachodzące przemiany;

2 — jak środowisko rybackie powinno wyegzekwować sformułowanie i wdrożenie polityki rybackiej państwa;

3 — co czynić, ażeby przeniesienie zarządzania rybołówstwem z Ministerstwa Transportu i Gospodarki Morskiej do Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej przyczyniło się do stworzenia centrum sterowania harmonijnym funkcjonowaniem i rozwojem morskiej gospodarki rybnej, uznając jednocześnie, że w tym sektorze prawa wolnego rynku mają ograniczone zastosowanie;

4 — jakie są możliwości autonomicznego sterowania rozwojem morskiej gospodarki rybnej przez organizacje podmiotów do niej należących, jakie organizacje pozarządowe powinny w niej istnieć i jakie są możliwości finansowania tych organizacji;

5 — czy Stowarzyszenie Rozwoju Rybołówstwa powinno dalej istnieć, czy jest zapotrzebowanie ze strony podmiotów morskiej gospodarki rybnej, struktur rządowych i innych organizacji pozarządowych na realizację funkcji statutowych Stowarzyszenia;

6 — jeśli istnienie Stowarzyszenia uznajemy za celowe, to jakie formy działania należy uznać za najwłaściwsze, ażeby odpowiadały zapotrzebowaniu podmiotów morskiej gospodarki rybnej, uwzględniając sprawę kosztów takiej działalności, możliwość zwiększenia obciążeń składkami i/lub rekrutacji nowych członków.

2 grudnia 1998 roku odbyło się posiedzenie Rady Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa, na którym próbowano odpowiedzieć na pytanie, co dalej ze Stowarzyszeniem w sytuacji, kiedy w morskiej gospodarce rybnej w dalszym ciągu nie zostały rozwiązane jej problemy, zarządzanie rybołówstwem zostało zawieszane w próżni między dwoma ministerstwami i praktycznie nie funkcjonuje, brak jest polityki rybackiej państwa, a czeka nas integracja z Unią Europejską ze wszystkimi tego konsekwencjami, zarówno pozytywnymi jak i negatywnymi. Dlaczego jest tak mała skuteczność istniejących organizacji rybackich i czy nowo powstałe mają szansę zmienić niekorzystną dla rybołówstwa sytuację?

W pierwszym kwartale 1999 roku odbędzie się X Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia, na którym zostaną wybrane nowe jego władze, a jednocześnie trzeba będzie odpowiedzieć na wyżej postawione pytania. Jedną z fundamentalnych spraw dla dalszego funkcjonowania Stowarzyszenia jest zapewnienie środków finansowych, podczas gdy istnieją zarówno środki techniczne jak i potencjał intelektualny, udostępnione mu przez Morski Instytut Rybacki. W tak dobrej sytuacji nie znajduje się żadna z pozostałych organizacji, które odczuwają niedostatek praktycznie na każdym polu.

Dlaczego jest tak mała skuteczność wdrażania wypracowanych na forum Stowarzyszenia postulatów, opinii i stanowiska środowiska rybackiego w kwestiach zasadniczych dla funkcjonowania i rozwoju morskiej gospodarki rybnej? Trzeba tu podkreślić, że statut Stowarzyszenia nie przewiduje możliwości egzekwowania od władz państwa, ale i od swoich członków, działania i zachowań inaczej, niż na zasadzie dobrowolności. Dlatego Stowarzyszenie stara się jasno, profesjonalnie formułować swoje stanowisko i informować o nim kogo trzeba, cierpliwie przekonując o słuszności i konieczności wdrożenia. I tu się kończy jego rola. Ciąg dalszy, wdrożenie postulatów, zależy od reakcji tych, którzy dysponują na ten cel środkami, wynikającymi z uprawomocnień, kompetencji i zadań statutowych.

Przyczyn małej skuteczności naszych organizacji rybackich, jak i wszystkich organizacji pozarządowych w Polsce, szukać trzeba w braku chęci i często umiejętności współpracy z nimi ze strony władz państwa. Brak tej współpracy zachęca do stosowania radykalnych form protestów, nierzadko na granicy prawa. Znamienny był jeden głos w dyskusji na posiedzeniu, stwierdzający, że ze strony struktur rządowych nie ma zapotrzebowania na cokolwiek od organizacji pozarządowych, bo bez nich można zarządzać w sposób swobodny i nieodpowiedzialny czymś, zwłaszcza własnością narodową, za co się zupełnie nie odpowiada, co najwyżej moralnie, a skutki nieodpowiedzialnego zarządzania w żaden sposób nie dotyczą zarządzających. Tylko spektakularna draka może coś ruszyć.

Dlatego warto, abyśmy zdawali sobie sprawę z tego, że warunkiem niezbędnym dla poprawy sytuacji rybołówstwa jest u-

tworzenie silnej, kompetentnej i odpowiedzialnej struktury zarządzania nim, będącej jednocześnie skutecznym przełożeniem między organizacjami pozarządowymi rybołówstwa a najwyższymi władzami państwa. Na strukturę tę powinien się składać Krajowy Urząd Rybacki zlokalizowany na wybrzeżu i standardowej wielkości departament w ministerstwie nadzorującym rybołówstwo. Organizacje pozarządowe w rybołówstwie powinny mówić jednym głosem, być dobrze przygotowane merytorycznie do dyskusji między sobą i z władzami, a także nie rozpraszać skromnych sił i środków, którymi dysponują. Ci, którzy twierdzą, że tylko oni mają patent na skuteczność, tracą demagogią. Na skuteczność musimy wszyscy zapracować jednością działania i opinii, ścisłą współpracą istniejących organizacji.

Dlatego dobrze się stało, że Rada poparła dalsze istnienie Stowarzyszenia, przynajmniej do czasu stworzenia instytucjonalnych struktur, które mogłyby przejąć jego zadania statutowe. Rada uważa, że należy zwiększyć środki finansowe oddane do dyspozycji Zarządu Stowarzyszenia, a ich źródła należy szukać zarówno w składkach członkowskich, jak i działalności gospodarczej, dotacjach ministerstwa i władz terenowych, funduszach przystosowawczych Unii Europejskiej oraz w innych rozwiązaniach. Zwiększenie środków finansowych podniosłoby skuteczność oddziaływania na przebieg wdrażania postulatów środowiska rybackiego.

Rada uznała, że najbardziej odpowiedzialne do pełnienia roli wiodącej, konsolidującej środowisko rybackie, podzielone według grup interesów w subsektorach: połowowym, przetwórczym i handlu rybnym, jest Stowarzyszenie Rozwoju Rybołówstwa, przy ścisłym współdziałaniu z Morskim Instytutem Rybackim i pozostałymi organizacjami pozarządowymi branży rybnej. Rada zaleciła, ażeby doprowadzić do spotkania zarządów wszystkich organizacji działających w morskiej gospodarce rybnej w celu ustalenia zasad współpracy i reprezentowania środowiska rybackiego wobec władz państwa, dla zwiększenia skuteczności swoich działań.

Posiedzenie Rady było okazją do zgromadzenia wielu propozycji, opinii i przemysłów, które będą przedmiotem rozważań dla Zarządu.

Stanisław Michalski

LISTOPAD

Przed 65 laty

● W jednym z dodatków do „Codziennej Gazety Handlowej”, który ukazał się w listopadzie 1933 r., zamieszczono obszerny artykuł poświęcony rozwojowi polskiego rybołówstwa morskiego. Znalazł się w nim następujący fragment: „Rybacy z Wielkiej Wsi, Chłapowa, Tupadeł, Ostrowa, Karwi i Dębek nie posiadają na pełnym morzu żadnego schronu i uprawiają swój zawód w niezmiennie ciężkich warunkach. Pobudowanie zatem chociażby prymitywnego na razie mola pomiędzy Karwią a Wielką Wsią jest palącą koniecznością.”

Przed 50 laty

● W dniu 6 listopada 1948 r. Stocznia Rybacka w Gdyni przekazała Morskiemu Laboratorium Rybackiemu kuter badawczy. Był to tzw. superkuter z dostaw UNRRA, zbudowany w Wielkiej Brytanii w 1947 r. Od października 1947 r. statek ten, noszący nazwę „Aleksy”, eksploatowało przedsiębiorstwo „Dalmor”, które na polecenie Ministerstwa Żegluga odstępilo go MLR. Po przeróbkach i adaptacjach w stoczni kuter otrzymał nazwę „Michał Siedlecki”.

● „Morski Biuletyn Rybacki” z 20 listopada 1948 r. donosił, że zakończono pierwszy etap budowy nowej chłodni rybnej w Gdyni, w Kołobrzegu rozpoczęto palowanie terenu pod budowę chłodni rybnej, a w Świnoujściu przystąpiono do betonowania ław fundamentowych pod Halę rybną.

● 20 listopada 1948 r. nastąpiło otwarcie oddziału „Arki” w Darłowie, skąd kutry tego przedsiębiorstwa wychodziły już od kilku dni na połowy.

● Minister żegluga wydał 30 listopada 1948 r. zarządzenie o upaństwowieniu następujących przedsiębiorstw: „Arka” i „Dalmor” w Gdyni, Stocznia Rybacka w Gdyni (z oddziałami w Gdyni, Uście i Świnoujściu), Morska Obsługa Statków w Gdańsku.

Przed 45 laty

● Z Gdyni wyjechała 5 listopada 1953 r. do Świnoujścia pierwsza grupa rybaków z rodzinami. Mieli się zapoznać z możliwościami osiedlenia się tam, co miało związek z przenoszeniem do tego portu części dalekomorskiej floty rybackiej.

● Kuter badawczy MIR „Michał Siedlecki” wyszedł z Gdyni 5 listopada 1953 r., udając się do Rygi, gdzie delegacja instytutu uczestniczyła w posiedzeniu Rady Naukowej Łotewskiego Instytutu Rybołówstwa i Oceanografii.

● Na krajowej radzie spółdzielczości rybackiej, która odbyła się 15 listopada 1953 r., podano, że około 500 rybaków łodziowych odeszło z tego rodzaju rybołówstwa morskiego, przenosząc się do pracy na kutrach i trawlerach, lub do innych zawodów.

Przed 40 laty

● Cztery kutry przedsiębiorstwa „Arka” wyszły z Gdyni 6 listopada 1958 r., aby po raz pierwszy dokonywać połowów na wodach Kanału La Manche, korzystając przy tym z pomocniczej bazy w Ostendzie.

● W Stoczni Gdańskiej odbyło się 11 listopada 1958 r. położenie stępki pod pierwszy trawler przetwórczy typu B-15, budowany dla armatora radzieckiego. Stocznia ta rozpoczęła wkrótce budowę takich statków dla przedsiębiorstwa „Dalmor”.

●Przed 35 laty

● 15 listopada 1963 r. zmarł prof. dr Józef Kulikowski, twórca i kierownik Katedry Ekonomiki Przemysłu Rybnego w Wyższej Szkole Handlu Morskiego w Sopocie, długoletni pracownik rybołówstwa morskiego.

Przed 30 laty

● W listopadzie 1968 r. w przedsiębiorstwie „Gryf” w Szczecinie wszedł do eksploatacji pierwszy trawler zamrażalnia typu B-29, co zapoczątkowało proces zasadniczej modernizacji floty łowczej tego armatora.

GRUDZIEŃ

Przed 70 laty

● 30 grudnia 1928 r. powstało w Warszawie stowarzyszenie o nazwie Morski Instytut Rybacki (patrz artykuł w tym numerze WR).

Przed 60 laty

● W połowie grudnia 1938 r. Kazimierz Demel ze Stacji Morskiej obronił na Uniwersytecie Jagiellońskim pracę doktorską, pierwszą w Polsce i na tej uczelni z dziedziny biologii morza (promotor prof. Michał Siedlecki).

● W grudniu 1938 r. rozpoczęto przenoszenie do Gdyni Stacji Morskiej w Helu (dawnie Morskie Laboratorium Rybackie).

Przed 50 laty

● W pierwszej dekadzie grudnia 1948 r. kuter badawczy „Michał Siedlecki” przeprowadzał próbne połowy w rejonie południowej części Ławicy Środkowej na Bałtyku, stwierdzając możliwość efektywnej rybackiej eksploatacji tego akwenu, nazwanego z czasem Rynną Słupską.

● W grudniu 1948 r. zakończono budowę (stan surowy) nowej chłodni rybnej w gdyńskim porcie rybackim.

● W grudniu 1948 r. trwały intensywne prace przy wydobywaniu wraków w małych portach rybackich (Hel, Łeba, Władysławowo), w których uczestniczyły radzieckie ekipy wojskowe.

Przed 45 laty

● W końcu grudnia 1953 r. zapadła decyzja o przekazaniu przez „Dalmor” ługrów i ługrotrawlerów do przedsiębiorstwa „Odra” w Świnoujściu. W związku z tym dotychczasowa nazwa Przedsiębiorstwo Usług Rybackich „Odra” uległa zmianie na Przedsiębiorstwo Połowów i Usług Rybackich „Odra”. Na przełomie 1953—1954 rozpoczęto przekazywanie wymienionych statków.

● 29 grudnia 1953 r. w siedzibie „Dalmoru” w Gdyni odbyła się konferencja z udziałem kapitanów statków handlowych „Narwik” i „Tobruk”, które w 1953 r. uczestniczyły (na mocy umowy czarterowej) jako statki bazy w radzieckich ekspedycyjnych połowach śledzi w rejonie wyspy Jan Mayen i Wysp Owczych na Północnym Atlantyku. Celem tej konferencji było przekazanie doświadczeń, jakie zebrali kapitanowie wymienionych statków, co miało istotne znaczenie w związku z mającym nastąpić przekazaniem „Dalmorowi” drugiego statku bazy.

Przed 40 laty

● Przedsiębiorstwo „Dalmor” zawarło 10 grudnia 1958 r. umowę ze Stoczną Gdańską o budowie pierwszego polskiego trawlera przetwórci (typ B-15).

Przed 35 laty

● 9 grudnia 1963 r. polskie rybołówstwo morskie po raz pierwszy w swojej historii przekroczyło granicę 200000 ton rocznych połowów.

● 17 grudnia 1963 r. załoga 24-metrowego kutra „Ust-100” z szyprem K. Jermakowiczem pobiła rekord rocznych połowów tego typu statku, osiągając 745 ton.

Przed 30 laty

● Z końcem 1968 r. przedsiębiorstwo „Gryf” w Szczecinie sprzedało 8 ługrotrawlerów do Ghany.

Przed 25 laty

● W końcu 1973 r. powrócili do kraju kapitanowie trawlerów przetwórci „Centaurus” i „Crater” (K. Kopański i Z. Krzyżniński) z przedsiębiorstwa „Dalmor”, które jako pierwsze polskie statki łowiły na wodach Pacyfiku u wybrzeży Peru. W okresie od 20 listopada 1972 r. do 20 listopada 1973 r. trawlerzy te złowiły na wspomnianych wodach łącznie blisko 33 000 ton, głównie morskiczka. Statki tego samego typu (B-15) osiągały dotychczas najlepsze roczne połowy na łowiskach atlantyckich w granicach 6500-7500 ton.

Przed 20 laty

● 16 grudnia 1978 r. przedsiębiorstwo „Dalmor” złowiło 3 milionową tonę ryb, licząc od czasu jego założenia.

● 19 grudnia 1978 r. w przedsiębiorstwie „Dalmor” oddano do użytku nowy budynek socjalno-usługowy.

W lipcowym numerze Wiadomości Rybackich (Nr. 7 [92]) z zainteresowaniem przeczytałem artykuł pod powyższym tytułem. Zainteresowanie moje wzrosło, gdy stwierdziłem, że artykuł dotyczy przede wszystkim Turkmenistanu. Pracowałem tam dziewiętnaście miesięcy (lipiec 1996 - styczeń 1998) kierując projektem finansowanym przez Unię Europejską w ramach programu Tacis, którego zadaniem była ocena stanu rybołówstwa Turkmenistanu I, na jej podstawie, przygotowanie programu inwestycyjnego dla rehabilitacji tego rybołówstwa. Pod moim kier-

w Iranie, naukowcy toczą spory o ich pochodzenie. Iran utrzymuje, że jest to odrębne stado, żyjące u wybrzeży i w rzekach Iranu, a Rosjanie poddają tę teorię w wątpliwość. Przetwórstwo jesiotrów skoncentrowane jest wokół Astrachania skąd eksportuje się zarówno kawior jak i przetwory z jesiotrów, zwłaszcza wędzone. Jako ciekawostka, w Astrachaniu kupiłem słoik kawioru za 75 rubli, tj. około 6 dolarów wg. bieżącego kursu, a taki sam słoik na lotnisku w Moskwie, w sklepie „duty free” kosztował 78 dolarów amerykańskich!!!

Badaniami rybackimi Morza Ka-

Morze Kaspijskie szuka pomocy

wnictwem w projekcie pracowało, krótko- i średnioterminowo, piętnastu ekspertów europejskich, specjalistów we wszystkich dziedzinach rybołówstwa, poczynając od zasobów rybnych po marketing. Obecnie rozpocząłem pracę na kolejnym projekcie Tacis, a ściślej w rybackiej części projektu „Program środowiska Morza Kaspijskiego” i właśnie wróciłem z Astrachania na krótki odpoczynek w domu.

Do wspomnianego artykułu zakradła się nieścisłość dotycząca ryb jesiotrowatych. Prawdą jest, że zmiany w środowisku i przelowie nie spowodowały spadku zasobów tych ryb. Niemniej jednak, ryby te są nadal przedmiotem połowów przemysłowych, a nie tylko dla celów naukowo-badawczych. W granicach byłego ZSRR (obecnie Rosja, Azerbejdżan, Turkmenistan i Kazachstan), kwota połowowa która w roku 1996 wynosiła ponad dwa tysiące ton, na rok 1998 została obniżona do 800 ton. Wyniki badań bieżącego roku wskazują, że na rok 1999 kwota ta zostanie jeszcze bardziej obniżona. Ponadto, obowiązuje zakaz połowów jesiotrów w otwartym morzu, a połowy są dozwolone tylko w delcie Wołgi i w rzecze Kura w Azerbejdżanie. Niestety, kłusownictwo — zarówno prywatne, jak i zalegalizowane przez państwa — czyni szkody w stadach jesiotrów, łowiąc je w otwartym morzu. Zalegalizowane kłusownictwo pozwala na odłow jesiotrów w otwartym morzu „dla celów naukowych”, choć w tych państwach badań naukowych się nie prowadzi. Stąd, kwitnie sprzedaż jesiotrów i rzemieślniczo przetwarzanego kawioru na bazarach, pod pretekstem że produkty te pochodzą z kwoty przeznaczonej na badania naukowe. Jeśli chodzi o jesiotry łowione

spijskiego zajmuje się KaspNIRH (Naukowo-badawczy Instytut Rybacki Morza Kaspijskiego) znajdujący się w Astrachaniu. W roku ubiegłym Instytut ten obchodził jubileusz 100-lecia, obecnie zatrudnia około 450 pracowników, posiada 22 statki do pracy na całym akwenie Morza Kaspijskiego oraz w delcie Wołgi. Pozostałe kraje badań rybackich nie prowadzą. Kazachstan prowadzi badania nad różnorodnością fauny Morza Kaspijskiego; w Turkmenistanie niestety nie pozostało nic z dawnego laboratorium rybackiego, a Azerbejdżan koncentruje się na problemach zanieczyszczenia morza ropą naftową.

W połowie września obserwowałem połowy ryb w Woldze, dokonywane pod nadzorem KaspNIRH, którego pracownicy prowadzą badania nad migracją jesiotrów i ich stanem. Wprawdzie to nie sezon migracji, ale w niewodzie znalazły się trzy jesiotry w dodatku do sporej ilości sandaczy i innych rzecznych ryb. Problem zmian środowiskowych sprowadza się przede wszystkim do odcięcia jesiotrów drogi na tradycyjne tarliska. Hydroelektrownia i gigantyczna konstrukcja rozdzielająca wodę między dwie główne odnogi Wołgi spowodowały, że tarło trzech podstawowych gatunków jesiotrów odbywa się w tych samych miejscach poniżej tamy, podczas gdy tradycyjnie tarliska rozciągały się setki kilometrów wzdłuż biegu rzeki. Zanieczyszczenie Morza Kaspijskiego chemikaliami i ropą naftową nie jest jeszcze na szczęście dramatyczne, choć w niektórych rejonach przybiera już bardzo poważne rozmiary. Stąd, pomoc Unii Europejskiej poprzez projekt Tacis koncentrujący się na środowisku morza jest bardzo na czasie.

Arkadiusz Labon

Przemysł rybny w Chinach

Pod takim tytułem agencja EASTFISH opublikowała obszerny raport poświęcony przemysłowi rybnemu ChRL. Z dokumentu tego wynika, że począwszy od 1990 roku Chiny objęły przodownictwo na świecie, jeśli chodzi o wielkość rocznych połowów. Od tego właśnie roku połowy Chin corocznie wzrastały średnio o 12%, osiągając w roku 1996 rekordową wielkość 28,1 mln ton. W stosunku do roku 1980 połowy Chin wzrosły aż pięciokrotnie. Równolegle do wzrostu połowów wzrosło również zatrudnienie w tym przemyśle; w roku 1979 wynosiło ono 3 mln osób, a w roku 1996 aż 12 mln. Główne zasoby morskie Chin znajdują się w trzech morzach oblewających Chiny od wschodu i południa — Morzu Żółtym Wschodniochińskim i Południowochińskim. Ogólna powierzchnia eksploatowanych łowisk wynosi około 1 miliona kwadratowych mil morskich, z czego na szelf kontynentalny (do 200 m głębokości) przypada 431 tys. mil.

Flota rybacka Chin składa się z 280 tys. różnego typu jednostek, które dostarczyły w roku 1996 11,2 mln ton ryb i innych jadalnych produktów morza. Przedmiotem połowów jest około 3 tys. gatunków ryb, z których większe znaczenie przemysłowe ma około 150 gatunków. Ryb dennych odłowiono 8,7 mln ton, pelagicznych — 3,8 mln ton. Chińskie rybołówstwo dalekomorskie, eksploatujące większe statki rybackie dostarcza na razie tylko około 10% połowów, jednakże wykazuje ono stałą tendencję rozwojową. W rybołówstwie tym zatrudnionych jest około 21 200 rybaków pracujących na 1381 statkach. W roku 1996 złowili oni 926 tys. ton ryb, co stanowiło 8,3% ogólnych chińskich połowów morskich. Wartość tych ryb wyniosła 56,7 mln dolarów. Głównym przedsiębiorstwem rybołówstwa dalekomorskiego jest Chińska Narodowa Korporacja Rybacka, która eksploatuje swoje statki na wodach stref ekonomicznych około 60 państw, w tym również — począwszy od 1985 — na wodach zachodniej Afryki.

Główną techniką stosowaną przez chińskie rybołówstwo morskie są połowy trałowe (około 52%), a następnie metody bierne (około 19%); połowy przy pomocy sieci skrzelowych, pławnicowych dostarczają 12% masy rybnej, a resztę uzyskuje się z połowów okrężnicowych, longlajnerowych, takłowych i przy pomocy innych metod.

HG

The Fishery Industry in China, EASTFISH Marketing and Information Service, Copenhagen, Denmark.

Wydawca:

Stowarzyszenie Rozwoju Rybołówstwa

Adres redakcji:

81-332 Gdynia, ul. Kołtąta 1
fax (058) 620 28 31, tel. (058) 620 28 25

Redaktor naczelny:

Zygmunt Polański

Sekretarz redakcji:

Przemysław Kuciewicz

Konto bankowe Wydawcy:

BIG Bank Gdański I Oddział Gdynia
Nr 11601335-4587-132